Nr 354. Kraków, Czwartek 5 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: a jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
a dwurazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heeselea. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Słowy publiczne 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rząd, parlament i Sejm czeski.

Wiadomość o zwołaniu Sejmu czeskiego na dzień 27 sierpnia, która pojawiła się przed kilku dniami w dziennikach niemieckich i czeskich, do tej chwili jeszcze urzędownie nie potwierdzono. Tak marszałek Czech ks. Lobkowitz, jak i jego zastępca dr Urban oświadczają, że dotychczas oficyalnego zawiadomienia nie otrzymali. Możliwość, iż rząd zdecydował się uczynić ten ważny krok ponad głowami najwyższych reprezentantów autonomii krajowej Czech, nie jest wprawdzie wykluczona, lecz mało prawdopodobna. Być może więc, że wiadomość ta była tylko przedwczesnem wyjawieniem rzeczywistego zamiaru rządu, dotychczas jeszcze nie zupełnie skrystalizowanego.

Tymczasem, jakkolwiek sprawa nie jest jeszcze należycie wyjaśniona, rozpoczęła się już na ten temat między obu interesowanemi stronami ożywiona polemika. Okazuje się z niej, że ewentualny pomysł barona Bienertha, aby przed jesienną sesyą Rady państwa dać tak Czechom jak i Niemcom nową sposobność do wyraźnego zamanifestowania swego stanowiska i do zawarcia chociażby chwilowego kompromisu, pewnego rodzaju zawieszenia broni, byłby manewrem politycznym i taktycznym bardzo przezornym i pożytecznym; chociażby bowiem realnych skutków nie wydał, mógłby się przyczynić do usunięcia wielu nieporozumień i niepewności i umożliwić innym grupom parlamentarnym dokładne zoryentowanie się w zagmatwanej sytuacyi parlamentarnej.

Znamienny to objaw, że wiadomość o rzekomem zwołaniu Sejmu czeskiego przyjęto inaczej w czeskim, a inaczej w niemieckim obozie. Czesi powitali ją z widocznem zadowoleniem, u Niemców wywołała ona aż nadto widoczną irytacyę, a nawet otwarte oburzenie. Odpowiada to zresztą zajmowanym przez obie strony stanowiskom, jest atoli dobitnem ich podkreśleniem. Dla Niemców zwołanie Sejmu czeskiego nie może być pożądane w chwili, w której ogniste gromy rzucają na słowiańską obstrukcyę w parlamencie, w której wydali hasło, że obstrukcyi tej żadnem chociażby najmniejszem ustępstwem nagradzać nie wolno. W myśl tego hasła powinni więc odstąpić także od swej obstrukcyi w Sejmie czeskim, umożliwić chociaż tylko załatwienie w nim najniezbędniejszych konieczności krajowych. To atoli nie jest ich zamiarem. Obstają oni w całej pełni przy swoich w końcu roku zeszłego sformułowanych postulatach, w których domagali się zapewnienia im wpływu na sprawy krajowe w takiej rozciągłości, jaka mniejszościom przysługiwać nie może, i dziś stanowczo oświadczają, że przed spełnieniem tych postulatów do obrad w Sejmie czeskim nie dopuszczą. Przyznają oni, że kraj cierpi dotkliwie z powodu zupełnego unieruchomienia Sejmu czeskiego, lecz dodają obłudnie, iż stan taki zawsze jeszcze uważać muszą za korzystniejszy, niż ewentualne rozrzutne szafowanie funduszami krajowemi przez większość czeską na specyalnie czeskie cele. Tak bowiem cierpią porówno obie strony, w razie zaś umożliwienia Czechom wyzyskania swej przewagi w Sejmie, cierpiącą stroną będą jedynie Niemcy.

Czesi, rzecz naturalna, odpierają te insynuacye, jako zupełnie nieuzasadnione i z naciskiem podnoszą swoją gotowość, do porozumienia się z Niemcami — na gruncie krajowym, na jedynie do takich układów odpowiedniej arenie Sejmu czeskiego. Niechże Niemcy — piszą dzienniki czeskie — dadzą wreszcie dowód, że ich moralne oburzenie na słowiańską obstrukcyę nie jest czczym frazesem, że naprawdę stawiają dobro ogółu, dobro państwa i kraju wyżej, niż swoje separatystyczne i szowinistyczno-narodowe cele. Jeśli tego nie uczynią, stracą prawo potępiania obstrukcyi w parlamencie, a tem samem prawo do nadawania kierunku polityce obecnego gabinetu, figurowania w nim w przeważającej liczbie.

Niemcy czują to dobrze i dlatego zwalczają tak zawzięcie zamiar, czy postanowienie rządu, narażenia ich na nową konieczność zamanifestowania właściwych swoich celów i dążności.

Czy i o ile z tym zamiarem rządu stoją w związku wiadomości o bliskiej jakoby już rekonstrukcyi gabinetu — trudno na razie dociec. Gdyby się sprawdzić miały pogłoski, że ofiarą tej rekonstrukcyi paść ma przedewszystkiem dr Biliński, byłby to dowód, że rząd nosi się z myślą odstąpienia od dotychczasowego swego stanowiska wobec Unii słowiańskiej przynajmniej co do niektórych jej postulatów. Enuncyacya dra Bilińskiego — zamieszczona poniżej, kwestyi tej również jeszcze nie wyjaśnia.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Rozmowa z drem Bilińskim.

Wiedeń, 5 sierpnia.

„Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta w Ischlu z przebywającym tam obecnie ministrem skarbu dr Bilińskim w sprawie pogłosek o jego bliskiem już jakoby ustąpieniu i o zamierzonej rzekomo rekonstrukcyi gabinetu. Z początku dr Biliński nie chciał wogóle mówić o pogłoskach dotyczących jego osoby. Uzasadniał to tem, że takie wymyślania brzmią zawsze nieco śmiesznie. Jeżeli bowiem minister, o którym mówi się publicznie, że już ustąpi, lub, że go zmuszają do dymisyi, oświadczy, iż nic o tem nie wie, zaraz odzywają się głosy: „Rzecz naturalna — on się do tego nie przyzna!"

Co do rekonstrukcyi gabinetu zaznaczył minister, co następuje: Obecnie, gdy parlament nie obraduje, niema powodu, ażeby którykolwiek członek gabinetu miał ustąpić. Wiadomo, że częściowa rekonstrukcya gabinetu była głównym postulatem Unii słowiańskiej. Dziś atoli, jak to wiem stanowczo i z całą pewnością, nikt nie myśli o uwzględnieniu i spełnieniu tego żądania. Z baronem Bienerthem widuję się codziennie i mam prawo mniemać, że byłby mnie zaprosił na konferencyę, zanimby powziął co do mej osoby pewne zamiary i postanowienia i zanimby kwestyę mego ewentualnego ustąpienia poddał pod dyskusyę. Po mojem przybyciu do Ischlu na pobyt letni, zgłosiłem się u cesarza do ewentualnej dyspozycyi. Dotychczas jednakże nie uważano za potrzebne wezwać mnie do monarchy na audyencyę. Powtarzam więc, że mnie nie jest znany jakikolwiek powód, któryby mógł usprawiedliwić przeprowadzenie zmian w gabinecie bar. Bienertha. Dla każdego z nas nadejdzie naturalnie czas, w którym dojdzie do świadomości, że musi ustąpić. Być może, że i dla mnie taką chwilę wytworzą nowe przedłożenia podatkowe, że staną się przyczyną, dla której zmuszony będę podać się do dymisyi. Lecz nastąpi to dopiero w takim razie, jeżeli większość Izby zajmie wobec tych przedłożeń stanowisko wręcz odmowne.

Co do kwestyi, kto w takim razie będzie moim następcą, nic powiedzieć nie mogę. Wysoko cenię zdolności dr Bobrzyńskiego, lecz sądzę, że jeżeli on powołany zostanie na członka gabinetu, obejmie zapewne tekę inną, a nie tekę ministra finansów.

Toasty w Cowes.

Wynurzenia toastowe, wygłaszane przy bankietach podczas zjazdów monarchów i niekoronowanych głów państwowych Europy, układane są już od dłuższego szeregu lat według jednej i tej samej stereotypowej poniekąd formułki. Każdy taki toast zawiera obok wyrazów „wzajemnej, serdecznej przyjaźni", zapewnienia, że obie strony niczego więcej nie pragną, jak tylko utrzymania ogólnego, najtrwalszego pokoju. Zapewnienia te rozbrzmiewają nawet podczas zjazdów, których mniej lub więcej pewnym i oczywistym celem jest zawarcie lub wzmocnienie sojuszu, względnie konwencyi, zwracającej się przeciwko interesom i polityce innych państw. Są one też jedynie odzwierciedleniem obecnej ogólnej polityki, pełnej nieszczerości i obłudy, która nawet podstępne i groźne przygotowania wojenne zasłania płaszczykiem miłości pokoju.

Od szablonu tego nie odbiegły, ogólnie biorąc, także toasty, zamienione onegdaj przez cara i króla Edwarda w Cowes. Toast króla Edwarda zawiera jednakże dodatek, który posiada szczególne znaczenie i jest bardzo znamienny dla obecnej przyjaźni angielsko-rosyjskiej. Anglia, trapiona chorobliwą niemal bojaźnią przed agresywnością Niemiec, pragnie utraymania dobrych stosunków z Rosyą, a bardziej jeszcze włączenia jej do własnych antiniemieckich kombinacyj politycznych. Z drugiej znów strony społeczeństwo angielskie uczuwa coś nakształt wyrzutów sumienia, że zawierając konwencye przyjacielskie z rządem carskim, do pewnego stopnia sankcyonuje moralnie jego barbarzyńską politykę wewnętrzną, dzikie prześladowanie ruchu wolnościowego w Rosyi, z którym opinia angielska stale sympatyzowała. To też podczas gdy władcy obu państw zamieniali uściski i przyjacielskie zapewnienia, część opinii angielskiej otwarcie protestowała przeciwko krwawym gwałtom rządu rosyjskiego. Interes państwowy nie zawsze da się pogodzić z uczuciami narodów.

Sprzeczności tej dał też wyraz król Edward w swoim toaście. Wspomniał on o tem, że niedawno „miał sposobność powitania kilku członków Dumy rosyjskiej, co szczególną sprawiło mu przyjemność". Mam nadzieję — mówił król dalej — że pobyt w Anglii miłe u nich pozostawił wspomnienie. Mieli oni tu sposobność przypatrzenia się ludziom i instytucyom państwa angielskiego. Spodziewam się też, że to, co tu ujrzeli, przyczyni się do utrwalenia dobrych stosunków między obu krajami". Toasty tego rodzaju układa się na mocy obopólnego porozumienia. Car zgodził się też zapewne naprzód na włączenie do toastu — wzmianki o Dumie, jakkolwiek przyjemnem mu to prawdopodobnie nie było. Ze strony króla Edwarda była to koncesya na rzecz uczuć narodu angielskiego, rodzaj ekspiacyi za to — nienaturalne przymierze. I w tem właśnie tkwi znaczenie tego dodatku: Anglia nie z caratem jedynie, lecz także z narodem rosyjskim pragnie zawrzeć przymierze.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 2 sierpnia.

(Bolesne skutki śmierci ks. kanonika Echausta. — Intencye rządu pruskiego. — Zniemczałe kapituły. — Ks. kanonik Sander kandydatem na arcybiskupa. — Zjazd antropologów w Poznaniu. — Polskie stanowisko — Warszawa i Kraków. — Odwołanie wykładu Polaka. — Udział nasz niemożliwy. — Tryumf nad Drzymałą).

Stratę ks. kanonika Echausta — donosiliśmy o niej telegraficznie — odczuwamy podwójnie. Umarł ksiądz zacny, pracowity, dobry Polak i czynny obywatel. Przez nagły zgon jego osierociała na nowo kapituła poznańska, tracąc swego oficyała i wikaryusza generalnego, drugą po biskupie osobę w hierarchii kościelnej. I równocześnie zeszedł do grobu jeden z nielicznych już kanoników Polaków w fatalnym czasie, bo w miesiącu nieparzystym, w którym ma rząd pruski prawo wyboru następcy. Że, jak czynił dotąd w podobnych wypadkach, wyznaczy Niemca, nie ulega najmniejszej kwestyi. Przecież chodzi mu o to, aby kapituły co prędzej zupełnym podlegały jego wpływom, a wtedy łatwiej da się przeprowadzić arcybiskupa Niemca i rozpocząć dawno uplanowane dzieło: systematyczną germanizacyę przez kościół. Już tylko mała garstka zaślepionych tego nie widzi, tych, dla których wobec potęgi kościoła narodowość podrzędne tylko ma znaczenie i duchowny jest zarazem przywódcą i superarbitrem politycznym.

Na tych „szambelanów papieskich" i „ultramontanów" konserwatywnych niema lekarstwa. A przecież wystarczy rzucić okiem na skład obu kapituł, poznańskiej i gnieźnieńskiej, aby przekonać się o fatalnym w nich dla sprawy polskiej składzie. W Poznaniu na 14 członków kapituły zasiada oprócz biskupa ks. dra Likowskiego jeszcze dwu Polaków: ks. Męszczyński, który przez długie lata był kapelanem kardynała Ledóchowskiego w Rzymie, stracił przez ten czas wszelkie czucie z swym narodem i wogóle o nie się nie stara, oraz ks. Dalbor, zacny i lubiany patryota, lecz niestety słabowitego zdrowia. Pomiędzy honorowymi kanonikami zasiada jeszcze ks. Poniński z Kościelca. W Gnieźnie jedynym Polakiem na 7 członków kapituły jest ks. Dorszewski, 84-letni administrator osierocialej dyecezyi. Na miejsce zmarłego przed 2 laty księdza biskupa Andrzejewicza — umarł on także w miesiącu nieparzystym, przysłał teraz do Gniezna rząd, jako kanonika ks. Sandera, który pochodzi z Nadrenii, a tu przybył wprost z Krakowa, gdzie uczył się po polsku. Jest ogólne mniemanie, że rząd upatrzył w nim sobie przyszłego arcybiskupa i prędzej czy później go Rzymowi zaprezentuje. Nic to nie przeszkadza, że ks. Sander od tej godności publicznie się wymawiał jako nieodpowiedni i z miejscowemi stosunkami nieobznajomiony. Przyjął przecież kanonię w obcem sobie zupełnie Gnieźnie bez wahania. W przyszłości też tylko „wyższej woli" usłucha. Wszystko zatem zależeć będzie od Rzymu.

Gdyby emancypacya ludu postąpiła u nas tak daleko, że umiałby on odróżnić sprawy kościelne od świeckich i politycznych, gdyby miał chociaż odrobinę inicyatywy i samodzielności społecznej, Niemiec na tronie arcybiskupim byłby czynnikiem przykrym, ale nie niebezpiecznym. Tymczasem, niestety, lud wiejski zwłaszcza, w zupełnej jest zależności od patryotycznego dzisiaj na szczęście duchowieństwa. Gdy tego jednakże zabraknie, germanizacya przez kościół najgroźniejszą w ręku wroga naszego będzie bronią.

Na miejsce ś. p. ks. Echausta ma być mianowany jako oficyał ks. kanonik Robert Weimann, niemiec. Będzie to ustępstwem na rzecz rządu pruskiego.

Dzisiaj rozpoczął się tu 40 zjazd antropologów niemieckich. — Jak bywa przy wszystkich zjazdach, w których biorą udział Niemcy, instytucye rządowe ofiarowały się z gościną i urzędową pomocą z hakatystycznem zabarwieniem. Posunięto się tak daleko, że mając, jak zwykle, kierunek niemczyzny na oku, zaproponowano antropologom (!!) zwiedzenie osad kolonizacyi niemieckiej. Na tem tle szowinistycznem miały też odbywać się wszystkie przyjęcia i posiedzenia. Wobec tego cofnęło się koło polskie w Radzie miejskiej od wieczorku, który miał odbyć się w salach starego ratusza. — Następnie cała prasa nasza zajęła stanowisko chłodne i bierne, a jedynym wyjątkiem było niestety Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które oficyalnie wystąpiło w roli gospodarza i dzisiaj przez swego reprezentanta w zagajeniu, na którem nie brakło okrzyku na Wilhelma II., wzięło udział.

Biorący udział w wycieczce dr Loth, Polak docent uniwersytetu w Getyndze, odwołał swój wykład o zabytkach Warszawy, Miechowa, Ojcowa i Krakowa, który urządzony miał być z obrazami świetlnemi i w imię nauki miał zgromadzić także Polaków. — Fakt ten jest bezpośrednim skutkiem akcyi odmownej uczonych polskich w Warszawie i Krakowie, którzy tym sposobem udaremnili wycieczkę antropologów niemieckich w polskie strony. — Jest to przykrem następstwem polityki pruskiej na miejscu, która beztaktem swym nie pozwoliła zejść się Polakom z Niemcami nawet na polu nauki.

Uczeni zamiejscowi co najwyżej zgrzeszyli nieznajomością stosunków miejscowych; poszli nawet dość daleko, odmawiając współudziału w zwiedzaniu osad komisyi kolonizacyjnej, które też trudno z antropologią możnaby połączyć. — Ale samo oficyalne oparcie się o hakatystyczną akademię i niemieckie muzeum, połączone z podkreślaniem w mowach pruskich przedstawicieli władzy niemieckich kresów wschodnich, uniemożliwiły współudział Polaków w zjeździe.

Biedny Drzymała stał się ponownie ofiarą gwałtu władz pruskich.

Przed kilku dniami wywlekli go żandarmi wraz z żoną przemocą z cygańskiego wozu i zaprowadzili do izdebki, wynajętej mu przez komisarza w Podgradowicach. Wóz zaś opieczętowano i oddano nadzorowi policyantów. Sprawiedliwości pruskiej stało się zadość.

Utis.

Z krainy przewrotów.

(Antagonizm pomiędzy Madrytem a Barceloną. — Dwa symbole. — Ruch wolnościowy. — Naoczny świadek o rewolucyi w Barcelonie).

Wewnętrzne dzieje Hiszpanii wykazują, że na czele każdego postępowego czy rewolucyjnego ruchu kroczy tam zawsze Barcelona. Prowincya Katalonia, której stolicą jest Barcelona, stanowi najbogatszą, najgęściej zamieszkaną i najbardziej przemysłową część królestwa hiszpańskiego. Barcelona jest odwieczną rywalką Madrytu, nad którym góruje ludnością, bogactwem, oświatą mas i kulturą. Madryt jest gniazdem stęchłej tradycyi szlachecko-klerykalnej, tudzież chciwej łupu kamaryli przeciwnie Barcelona, ognisko przemysłu i handlu ze swoją ludnością pracowitą, przedsiębiorczą i pragnącą wolności, jest symbolem postępu. Kastylia z Madrytem to siedlisko rozkładu i upadku, Kata-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

TARANTELLA.

2 (Ciąg dalszy.)

Rzuciłem się tutaj na wilgotną ziemię, korzystając z cienia i chłodu i leżałem tak długo — z oczyma pełnemi blasku morza, zlekka teraz rozkołysanego. Cisza ogromna leżała na świecie, jakaś odludna, boska cisza niezmierzona, w którą człowiek zasłuchany po chwili zapomnienia pyta się znagła, jakby ze snu się budząc, skąd się tu wziął? i czy to prawda, że był wczoraj gdzieindziej? czy to prawda, że wogóle było jakieś wczora i może być jutro? Wczora — z całym bólem życia, z gryzącym żalem za niepowrotnemi rzeczami, z troską, ze smutkiem? — i to jutro zawsze bliskie i dalekie i zawsze nieznane? — A potem już nawet myśleć się przestaje, traci się nieszczęśliwą zdolność człowieczą odczuwania zmian, czasu, przestrzeni. Wszystko jednością jest i zakrzepłą na wieczność chwilą... O, Mithro...!

Mędrcy na wschodzie bogostanem nazywają ten zachwyt duszy.

Aż owad przelatujący zabrzęczy, zaszeleści liść wiatrem rzucony, kamień stuknie kędyś ze skały spadając — i w jednym momencie świat zastanowiony w ruchu swym na nowo krążyć poczyna, zębate koła chwytają się znów nawzajem, prężą się pasy i liny na mozół życia bezsensowny a wieczny...

Kiedy z groty, bóstwem osieroconej, wychodziłem nareszcie, deszczyk srebrny, światłem przepojony, mżyć poczynał z jakiegoś przelotnego obłoku, niezdolnego nawet słońca zasłonić. Zdjąłem kapelusz i rozpiąłem koszulę na piersi, poddając się pieszczocie drobnych, ciepłych kropel.

Trwało to jednak tylko chwilę. Tam w dali, w stronie Sorrento, widziałem jeszcze tuman dżdżu perłowy, ale nad głową moją obłok już przepłynął i słońce zachodnie znowu piec poczynało, kiedym z wąwozu zielonego wyszedł znów na skały.

I nagle, po kilkudziesięciu czy paruset krokach, zobaczyłem jawiącą się niespodziewanie przedemną kobietę. Stara była i wśród tych turni nadmorskich zgoła do czarownicy podobna. Siwe, splątane kosmyki włosów wysuwały jej się z pod ognisto żółtej chustki, — wsparta na kosturze poruszała bezzębnemi szczękami z przerażającem skrzywieniem, które miało pono uśmiech naśladować. Przeląkłem się w pierwszej chwili i chciałem zupełnie odruchowo uciekać. Staruszka jednak powstrzymała mnie czarodziejskim, w rozpaczliwym pośpiechu rzuconem słowem:

— Signor! vino!

W jednej chwili wydała mi się dobrą wróżką, ba! najlepszą z wszystkich wróżek na ziemi! Poczułem znowu, że pić mi się chce, jak wielbłądowi, który właśnie przebył Saharę! I teraz dopiero, podążając okiem za wyciągniętą ręką wróżki-czarownicy, dostrzegłem między skałami coś w rodzaju szałasu, zakrywającego wejście do płytkiej groty. Ciągnął się tędy widocznie szlak turystów i starowina czatowała z winem na forestyerów, „che hanno sempre danari"...

Nim zdążyłem usiąść na skleconej przed szałasem ławie, już wychyliłem duszkiem całą flaszę boskiego wina z Capri o niewinnym, przeźroczystym kolorze wody, a tęgiego, jak ogień. Obok mnie postawiła staruszka drugą flaszkę wraz z wyszczerbioną szklanką. I z tą nie bawiłem się długo. Od południa nie miałem w spieczonych ustach ani kropli płynu...

I naraz — nie było to upojenie, zwykłe upojenie, które oczy myli i głowę zawraca, — owszem uczułem jakąś niesłychaną bystrość myśli i wzroku, jakąś moc nagłą w mięśniach znużonych, jak gdyby krew poczęła tańczyć i śpiewać w mych żyłach. Świat mi się wydał złotym i godnym miłości — złota, uśmiechniona radość życia pierś mi rozpierała. Z pod w pół przymkniętych powiek patrzyłem na skały, ostatniem, zachodzącem już słońcem malowane i na morze, po którem barwy rozmaite teraz chodziły. O parę stajań przedemną wznosił się przedziwny łuk z jednego czerwonego głazu — arco naturale — niby reszta jakiejś gigantycznej i w gruz upadłej gotyckiej świątyni... Na oparach ponad morzem rozwiesił się łuk drugi: tęcza siedmioma błyszcząca kolorami.

Wcisnąłem pięście między zęby, bo zebrała mnie nagła tęsknota, jak gdyby burza niespodziewanie w krwi się rodząca: żal jakiś potworny, bezbrzeżny, że sam tu jestem i patrzę na te cuda, nie mogąc ująć w dłoń dalekiej a nadewszystko pożądanej dłoni, że jest blask słońca nademną złoty i złote w żyłach mych wino, a niema włosów od słońca i wina złocistych a wonnych, któreby można zsypać sobie na oczy i śmiać się z poza nich światu złotemu. Chciało mi się rzucić na ziemię i krzyczeć w bezradnym, gryzącym bólu powracającego wspomnienia, co czyha w ciszy i rzuca się na serce, gdy ono jeno żywiej zabije...

Słońce tymczasem zachodziło poza mną i staruszka dotknęła mego ramienia, wzywając, abym za wino zapłacił, gdyż ona, nie spodziewając się już tutaj więcej przechodniów, wraca na noc do domu.

Ocknąłem się i naraz śmiać mi się ze siebie zachciało. Po co człowiek bierze pamięć ze sobą w drogę, kiedy na światy wyjeżdża, które są takie piękne, że same obstają za wszelki ból żywota, za wszystkie smutki i zawody? — Niech pozostaje w tyle i pada w głąb to, co minęło, — nie warto rąk wyciągać po mgły nieuchwytne póki winograd złoty jeszcze poi i kiedy są usta czerwone w kwietnych ogrodach po drodze, gotowe jeszcze całować...

Idąc oliwnym gajem ku osiołu, zacząłem rozmawiać z towarzyszącą mi staruszką. Miałem ochotę jeszcze tego dnia spojrzeć na morze z ruin tyberyuszowego pałacu i pytałem ją, czy niema w domu jakiego chłopca, któryby mnie tam zawiódł najprostszą drogą na przełaj?

— No, signor, ragazzo non c'è, ma una ragazzina solo...

— Tem lepiej! niech będzie i dziewczyna! — zaśmiałem się.

Przystanęliśmy podle murowanych zabudowań. Staruszka zajrzała w ogromną sień, gdzie cała rodzina zajęta była tłoczeniem dojrzałych oliwek i poczęła wołać, że jest „signor forrestiere", gotów dać „una mancia" temu, kto go do ruin zawiedzie. Wybiegła dziewczyna, lat może dwunastu w drewnianych sabotach i w krótkiej czerwonej spódniczce na białej koszuli. Uśmiechnęła się do mnie ustami dziecięcemi i czarnemi oczyma kobiety — i zrzucając saboty, była gotowa do drogi. Zdziwiło mnie to, gdyż u nas ludzie obuwają się właśnie, wychodząc z domu, ale jej widocznie lżej było bosemi nogami biedz po pachnących ziołach.

Słońce już zaszło i mrok szybki padać zaczynał, kiedyśmy się puścili przez ogrody jakieś, winnice i łączki kamieniste w stronę zwalisk. Droga nasza wznosiła się ciągle w górę; dziewczyna biegła raźno przedemną, błyskając mi w oczy z pod czerwonej spódniczki ogorzałemi łydkami, co miały bujną, złotą barwę dojrzewającego owocu.

Zarysy drzew coraz rzadszych roztapiały się już w cieniu i trawa czerniała pod stopami, — świeciły na niej tylko ciągle, niby dwa ostatnie słońca promienie, te dwie biegnące, uciekające wciąż przede mną nóżki dziewczęce.

I powoli, powoli głazy po pustym wygonie rozsiane, poczęły się zmieniać w mych oczach. Tu i ówdzie, obok łysiny skalnej z ziemi sterczącej, zaświecił kawał marmuru, dłutem wyrobiony, zwornik jakiegoś łuku lub część utrąconej kolumny. Kapitele białe wyzierały z pomiędzy czarnych badyli ziół, — noga uderzała o węgły ścian rozwalonych. Teraz za każdym krokiem rosły tu zwaliska, niespodziewanie tak zjawione, jak gdyby czarodziejską mocą nocy przemieniła się w nie łąka, zwykłemi zasnuta kamieniami... Ściany stały coraz wyższe; tu i ówdzie wisiał jeszcze na powietrzu łuk lub sklepienia ceglanego ułamek, trwaniem wieków w lity głaz sklejonego. Szliśmy już po ciemku jakiemiś korytarzami; przez dziedzińce do małych łączek podobne i sale bez pował, na których czarne wawrzyny pod gwiazdami dumały...

Naraz przewodniczka moja stanęła.

— To tu, panie...

Zaledwie zdążyłem rzucić jej pieniądz, zniknęła tak nagle, że dotąd myślę, czy nie była po prostu duchem, starej wiedźmie służącym, który zawiódł mnie tutaj po nocy.

Zostałem sam pośród ruin, — najzupełniej sam. Odruchowo zwróciłem się w stronę, skąd blask jakiś białawy dochodził — i po kilkunastu krokach znalazłem się na platformie, wznoszącej się z górą trzysta metrów ponad morzem, tuż pod nogami w dole szumiącem.

Oparłem się o kamienną balustradę i patrzyłem w dal — ku Sorrento. Obrzask był białawy na niebie i morzu, oddzielonem czarną linią wybrzeża od nieboskłonu: księżyc pono miał wkrótce wschodzić. Jakoż po pewnym czasie zaczęły się srebrzyć brzegi chmur i na wodzie grały blaski srebrzyste. Wybuch białego wulkanu; zorza śnieżna, wstająca nad morzem — promienista, szeroka! A na jej tle skłębione cielska potworów dziwnych, — aksamit i srebro i znowu białe, snem o tęczy przetkane puchy...

(D. n.)

lonia z Barceloną to kolebka postępu, wolności i myśli twórczej.

Antagonizm pomiędzy Madrytem i Barceloną trwa już oddawna. Madryt ze swemi uroszczeniami i nałogami władczemi chce rządzić samowładnie całą Hiszpanię, a tymczasem zaprzepaszcza jej dobrobyt i stanowisko mocarstwowe. Rządy kamaryli madryckiej sieją nienawiść w kraju, a w koloniach wywołały żywiołowe dążenie do oderwania się. Strata kolonij, zwłaszcza amerykańskich zadała ciężki cios handlowi hiszpańskiemu. Gdy wywóz Barcelony wzrastał do r. 1897 bardzo silnie, zaczął równie silnie upadać od r. 1898. Wystarczy przytoczyć kilka tylko liczb. Do Kuby, Portorika i na Filipiny wywiozła Barcelona jeszcze w 1899 roku wyrobów za 70 milionów franków, w następnym roku spadł wywóz na 9 milionów, obecnie zaś wynosi zaledwie 2 miliony. Już ta jedna katastrofa jest wystarczająca do wytworzenia fermentu rewolucyjnego. Dodajmy do tego wianka zasług rządu madryckiego takie kwiatki, jak analfabetyzm i anarchię w pracy. Na 18 milionów mieszkańców jest w Hiszpanii 13 milionów analfabetów, a 53% obywateli nie ma określonego zajęcia!

To też postępowe żywioły w kraju rozwinęły żywą działalność dążącą do odrodzenia ojczyzny. Wybory do rad miejskich przeprowadzone 3 maja b. r. przyniosły postępowcom świetne zwycięstwo, ale kamaryla madrycka nie przestawała żelazną pięścią siać zniszczenia. Wojna przeciwko Kabylom, wywołana bądź co bądź przez Hiszpanię w sposób prowokacyjny, była tylko kamykiem, który spowodował lawinę. Lud nie chce takiej wojny, nic też dziwnego, że stanął po stronie rewolucyonistów. Znaleźli się po tej stronie nawet ludzie, którzy zwalczają rewolucyonistów i są prawie zachowawcami. Ale Madryt odznacza się smutnem mistrzowstwem w wywoływaniu oburzenia.

Rząd zapomocą bezwzględnej cenzury usiłował zdusić wszelkie wiadomości o nagłym ruchu rewolucyjnym, a równocześnie oddane mu dzienniki, tudzież agencye telegraficzne zapewniały, że w kraju panuje spokój i że wszystkie doniesienia prasy zagranicznej są przesadzone. Tymczasem zaczynają przybywać z Hiszpanii za granicę naoczni świadkowie wypadków, którzy opowiadają, co się działo w ostatnich dniach za Pireneami. Opowiadania te oczywiście teraz dopiero mogą się dostać do publicznej wiadomości i pojawiać się będą coraz częściej.

Korespondent genueński dziennika „Corriere della Sera" rozmawiał o wypadkach w Barcelonie z włoską malarką Maryą Corti, która przybyła z Barcelony do Genuy parowcem „Umbria". Pani Corti, która była w Barcelonie przez cały czas rozruchów, podała następujące o nich szczegóły:

Ruch rewolucyjny w Barcelonie rozpoczął się w poniedziałek d. 26 lipca. Około godziny 9 rano — mówiła p. Corti — usłyszałam nagle w pobliżu „Calle (ulica) Aribur", przy której mieszkałam, silny hałas, który zbliżał się i wzmagał szybko. Otworzyłam okno i ujrzałam kilkuset robotników, wchodzących w ulicę. Były pomiędzy nimi także kobiety. Na czele pochodu szła młodzież. Wszyscy wołali: „Precz z rządem! Precz z królem! Niech żyje republika!" Wkrótce z przeciwnej strony przybył oddział policyi, a za nią pojawiła się piechota i konnica. Równocześnie usłyszałam sygnały trąbek, po których huknęły salwy karabinów.

Demonstranci pośród okrzyków: „Niech żyje strajk powszechny!" zarządzili zamknięcie fabryk, których robotnicy przyłączyli się do nich. Już wtedy liczni demonstranci byli ranni. Około godziny 3 po południu ze wszystkich dzielnic miasta płynęły tłumy rewolucyonistów na plac przed „Domem ludowym". Tam wygłaszano płomienne mowy przeciwko rządowi. Policyę obrzucono kamieniami, a później strzelano do niej.

Następnie padło hasło do wznoszenia barykad. Ażeby mężczyznom umożliwić budowę barykad, kobiety z dziećmi pokotem położyły się na ulicy pomiędzy rewolucyonistami a wojskiem. Piechota z trudem mogła posuwać się naprzód, a konnica na pewien czas musiała wstrzymać swój pochód. Później kobiety wzięły czynny udział w walce. Jedna opowiadała, że zastrzeliła czterech policyantów, a kilku zraniła. Czy to była prawda, czy przechwałka, niepodobna było stwierdzić. Rewolucyoniści obnosili ją na ramionach, a potem umożliwili jej ucieczkę.

Walka z bardzo krótkiemi przerwami trwała do wieczora. Liczba poległych i rannych była stosunkowo znaczna. Mówiono nazajutrz, że w ciągu pierwszego dnia, gdy jeszcze wszystko szło „łagodnie", padło 100 osób. Praca wszędzie ustała, nawet w drukarniach. Noc z poniedziałku na wtorek minęła względnie spokojnie, ale we wtorek rano walki rozpoczęły się na nowo. W śródmieściu Barcelony walczono z niesłychaną zaciekłością. Na plac Catalogna zajechały działa i zaczęły strzelać. Przez inne ulice przebiegały oddziały wojska i policyi. Gdy policyę przyjmowano gwizdaniem, na widok wojska wznoszono okrzyki: „Niech żyje armia!"

Do ulic, nad któremi władze mniej czuwały, należała „Via Valencia" w pobliżu mojego pomieszkania. Tam znajdują się dwa klasztory: jeden męski, a drugi żeński. Rewolucyoniści zdobyli oba klasztory, a mianowicie: męski o godzinie 3 po południu, a żeński o godzinie 7 wieczorem. Musiały tam rozgrywać się straszne sceny. Widziałem kilka zakonnic, uciekających w popłochu przez miasto. Część mnichów miała uciec podziemnemi chodnikami, resztę wypędzono na ulicę i bądź zabito, bądź straszliwie poraniono. Następnie wszystko, co tylko można było, wyrzucono na ulicę i spalono, poczem same klasztory podpalono. Gdy policya i wojsko przybyły na miejsce, o ugaszeniu ognia już nie można było myśleć. Straż ogniowa ratowała tylko sąsiednie domy.

Aż do późnej nocy widać było płomienie i obłoki dymu. W środę rano, gdy się dostałam na pokład parowca „Umbria", pożary srożyły się w mieście. Chociaż dzienniki nie wychodziły, do Barcelony dostawały się wiadomości z zewnątrz. I tak dowiedziałam się we wtorek dnia 28 lipca, że rewolucya ogarnęła całą Katalonię. We wtorek rano już liczbę poległych oszacowano na 1000. W samej Barcelonie spalono sześć klasztorów. Muszę wreszcie podnieść, że pomiędzy walczącymi rewolucyonistami znajdowali się liczni żołnierze w mundurach.

Z letnich siedzib.

Krynica, 4 sierpnia.

Ostatni numer sezonowego pisma „Krynica" donosi, iż w czasie od 15 maja do 28 lipca zjechało do Krynicy 3.865 rodzin a 5.977 osób. A porównując tę cyfrę z liczbą gości, którzy w tym czasie przybyli w roku ubiegłym, okaże się, że liczba kuracyuszy zmalała w roku bieżącym o około 500 osób. Takie smutne są rezultaty mało energicznej gospodarki rządu austryackiego.

O przyczynach złego sezonu i o najważniejszych aktualnych postulatach zdrojowiska radzić będą 9 b. m. obywatele kryniccy, związani w komitet dla ochrony interesów Krynicy. Na zebranie to zaproszono posłów, bawiących w Krynicy, więc: dra R. Battaglię, dra Sz. Bernadzikowskiego, dra L. Germana, dra J. Milewskiego, inżyniera Skołyszewskiego i ks. Pastora. Może posłowie, którzy na miejscu znajdą wiele sposobności zapoznania się z brakami i potrzebami zdrojowiska, zechcą wykorzystać swe spostrzeżenia i energicznie poprzeć u rządu cały szereg nagłych postulatów.

Od dni kilku, po dwutygodniowej cudnej pogodzie, pada deszcz uporczywie i panuje jesienne zimno. Kuracyusze w ciepłych okryciach przepełniają w takie dnie czytelnię zdrojową, werandę w kawiarni, albo po domach rozrywają się preferansem, czy wistem.

W poniedziałek 2 b. m. odbył się koncert lwowskiego chóru akademickiego z udziałem doskonałego śpiewaka Adama Ludwiga, którego przyjmowano bardzo gorąco. — Po koncercie urządzono reunion, a była to pierwsza, bezwzględnie udana zabawa taneczna w tym sezonie, bo do kadryla stanęło przeszło 60 par; — bawiono się do godziny piątej rano.

Program rozrywek na dni i tygodnie następne zapowiada na 6 b. m. drugi koncert skrzypka Barcewicza — na 10 b. m. drugi koncert lwowskiego chóru akademickiego, dalej cały szereg festynów, zabaw dla dzieci, wieczorów z tańcami w klubie towarzyskim, kabaret i t. d.

W sobotę 7 b. m. urządzonym zostanie na deptaku wieczór wenecki na dochód budowy pomnika Pułaskiego w Krynicy. Myśl wzniesienia Pułaskiemu pomnika w miejscowości, oddalonej o parę kilometrów od dawnych okopów konfederackich, rzucił w roku 1897 dr Franciszek Kmietowicz i podjął energiczną pracę w kierunku zbierania funduszów na ten cel. Dotychczas zebrano przeszło 5.800 koron z loteryj fantowych, przedstawień amatorskich, jednorazowych datków i t. d. Komisya zdrojowa przeznaczyła dla funduszu Pułaskiego po 200 kor. rocznie subwencyi. Za 1.800 kor. zakupiono morg gruntu przy drodze do Tylicza i tam urządzono kosztem około 2.000 kor. park, na którym usypano spory kopiec. Gdy się zbiorą większe fundusze dr Kmietowicz zamierza postawić tam schronisko, w którem by pomieszczoną została restauracya, czy mleczarnia. A park Pułaskiego może być prześlicznym punktem wycieczkowym, leży blisko Huzarowego wirchu, pięknie położony wśród drzew i zieleni.

Ciągle uskarżają się goście sezonowi na pocztę i jej niewygodne pomieszczenie. A obecnie znów słychać skargi, iż poczta nie wypłaca przekazów pieniężnych, gdyż brakło jej pieniędzy, a świeże jeszcze nie nadeszły. Przecież jest w Krynicy kasa prowentowa, z której możnaby czerpać pieniądzy w razie ich braku, potrzeba tylko pozwolenia ministerstwa rolnictwa, a o nie chyba pocztcie nie byłoby trudno. Mówić zaczynają o budowie osobnego gmachu dla poczty. Czas byłby na to, w interesie wygody publiczności i zdrowia urzędników pocztowych, muszących pracować w bardzo niehygienicznych warunkach.

Teatrowi lwowskiemu wiedzie się nieźle. Od czasu do czasu występuje gościnnie R. Żelazowski, a występy jego wypełniają salę teatralną. *Beta.*

Dar Grunwaldzki.

Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania na Dar Grunwaldzki:

Zarząd Koła T. S. L. w Glinianach zebrał od członków swoich deklaracye w ogólnej sumie kor. 4522, która to kwota ma być w ciągu lat pięciu ratami złożoną. Subskrybowali pp.: St. Tokarski kor. 180, T. Dworski K 120, M. Grabowski K 60, ks. St. Jaworski K 60, dr Wł. Mendlowski K 120, O. Thader K 120, ks. J. Szlęzak K 120, St. Horniak K 60, Wł. Weissman z Łużan K 500, M. Prodziewicz K 72, Polski zakład kredytowy K 100, W. Ulak K 30, dr J. Łaszkiewicz K 212, dr J. Łopuszański K 212, dr N. Hutt K 144, Wł. hr. Potulicki K 500, J. Mokrzycki K 144, K. Drozdowicz K 144, K. Trattning K 144, Franciszkowie hr. Potuliccy K 500, St. Burliga K 150, K. i J. Jurajdowie K 80, S. Sulik K 30, K. Walichiewicz K 60, Fr. Buczkowska K 20, W. Batowski K 20, ks. infułat hr. Potulicki z Ołomuńca K 500, J. Rzuchowski K 120.

P. dr Woynarowski z Chrzanowa przysyła ratę za sierpień w kwocie K 2.

P. S. A. nauczycielka z Krakowa składa K 4.

Stefuś Bassak z Warszawy złożył 1 rb. (K 2·52).

Od mieszkańców miasta Końskie (gub. Radomska) 36 rubli (K 88·20).

Walne zgromadzenie członków czytelni T. S. L. im. J. Kilińskiego w Krakowie 19 lipca r. b. zdeklarowało złożyć w przeciągu lat dwóch, zacząwszy od 1/X r. b., o czem sz. zarząd zawiadamiam — kwotę K 250, w ratach kwartalnych bez zastrzeżeń.

Rada miasta Rzeszowa na posiedzeniu w dniu 19 lipca uchwaliła jednogłośnie na Dar Grunwaldzki przeznaczyć K 2500 płatne w 5 latach od r. b. Za rok bieżący kwotę kor. 500 przesyłam równocześnie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić p. prezesa, iż urzędnicy magistratu i zakładów miejskich deklarowali się złożyć w przeciągu czterech lat, t. j. do 31 lipca 1913 r. kwotę kor. 6000, a w szczególności: a) urzędnicy magistratu kor. 4000, b) urzędnicy akcyzy kor. 640, c) urzędnicy elektrowni kor. 360, d) urzędnicy gazowni z osobnych składek kor. 400, robotnicy i urzędnicy gazowni kor. 600. Zebraną kwotę będę miał zaszczyt w oznaczonym czasie p. prezesowi nadesłać.

Grono profesorów i docentów wydziału lekarskiego przyłącza się z radością do akcyi zbierania stałego funduszu na utrzymanie szkół kresowych, tem bardziej, że — jak z zadowoleniem może podnieść — myśl Daru Grunwaldzkiego, po piśmie Roseggera i pierwszej deklaracyi prof. Lewkowicza z Krakowa, powstała w następstwie liczniejszych deklaracyj ze strony kilku członków tego grona. Oprócz ogłoszonych już poprzednio do „Słowa Polskiego" deklaracyj ze strony profesorów: Glazińskiego (kor. 1000), Popielskiego (kor. 200) Halbana (kor. 1000), Jurasza (kor. 1000), Kadyiego (kor. 200), Marsa (kor. 1000), Prusa (kor. 100), obowiązują się w dalszym ciągu wpłacić w przeciągu lat pięciu na szkoły kresowe — o ile subskrybcya dojdzie do jednego miliona koron — następujący członkowie wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego: profesorowie Sieradzki kor. 500, Herman kor. 200, Łukasiewicz kor. 1000, Raczyński kor. 500. Machek kor. 1000, Szymonowicz kor. 200, Beck kor. 200, Bądzyński kor. 200, Obrzut kor. 1000, Kośmiński kor. 200, Rencki kor. 500, Bylicki kor. 200, Marischler kor. 200, Panek kor. 200, Nowicki kor. 200, Bohosiewicz kor. 500, Szulisławski kor. 100, Bednarski kor. 200, Kowalski kor. 200, Gońka kor. 500, Sołowij kor. 200, Rydygier na kresy austryackie kor. 500, a na kresy pruskie Tow. pomocy naukowej z Prus kor. 500.

Docent Franke subskrybował już poprzednio wprost 500 kor., prof. Wiczkowski i Ziembicki subskrybowali już pewne kwoty, jako prymaryusze szpitala powszechnego we Lwowie, docent Zawadzki zobowiązał się już przedtem do złożenia na Dar Grunwaldzki czesnego z czterech półroczy, poczynając od minionego półrocza zimowego.

Dr T. Tertil, burmistrz miasta Tarnowa pisze: „Na moje ręce złożono bez zastrzeżenia następujące datki i oświadczenia: Były komitet obchodu Grunwaldzkiego z roku 1902 czysty dochód ze składek wówczas uzyskanych wraz z narosłymi odsetkami w kwocie 470 kor. 40 hal. Grono pp. lekarzy tarnowskich z inicyatywy p. dra Walczyńskiego 400 kor., z przyrzeczeniem składania w 4 latach następnych również po 400 koron. Kupiec p. Izraelowicz 20 kor. z oświadczeniem co do 4 lat dalszych po 20 kor., to samo p. dr Funkelsern. Asesorowie tut. magistratu pp. Silbiger, Schubert i Szatko złożyli po 10 kor., przyrzekając dalsze 4 raty roczne po 10 kor. Grono nauczycielskie tut. szkoły ludowej im. Brodzińskiego jednorazowo 7 kor. Równocześnie przesyłam przekazem pocztowym łączną kwotę 947 kor. 40 hal.".

P. J. Guc, nauczyciel i p. Skowron, dzierżawca z Raciborowic, oraz p. Jan Saputa z Batowic złożyli po 1 koronie — razem 3 kor. P. Wł. Karpiński z Tłusteńkiego przysyła 2 kor. tytułem 3 raty na Dar Grunwaldzki.

Dr Stanisław Glogier z Tarnopola pisze: „W załączeniu przesyłam 15 sztuk deklaracyj na Dar Grunwaldzki na łączną kwotę 439 kor. i donoszę, że na ten sam cel zebrano przy uczcie pożegnalnej dra E. Schmidta 53 kor., które złożono na książeczkę Banku powiatowego No 1829". Zobowiązania te złożyli następujący pp.: dr L. Rehan z Tarnopola, oraz z Mikuliniec J. Kitajgrodzki, M. Sławek, K. Jezierski, P. Wrzask, J. Kurczak, J. Kida, J. Sankowski, E. Schauben, J. Wiemuth, St. Hoendel, M. Nider, I. Stanisławczuk, S. Mrazkowa, I. Mrazek.

Tomasz Krawczyński 30 kor., jako czysty dochód z wieczorku, urządzonego przez młodzież w Mszanie Dolnej; młodzież, bawiąca na wakacyach w Ciężkowicach, 3 kor. 40 hal., zebrane na ruinach zamku melsztyńskiego; F. W. 1 kor. zamiast życzeń ślubnych koledze Janowi Figwerowi; zebrane u F. P. w Drohobyczu: T. V., L. F., F. W. 2 kor. 82 h.; W. Nowicki 2 kor.; B. Henner 18 kor., otrzymane za pracę, dostarczoną ks. Typrowiczowi; urzędnicy oddz. krakowskiej firmy Sokolnicki i Wiśniewski 4 kor.; Aleksander Hornik 1 kor.

Z restauracyi zakładu kąpielowego w Szczawnicy nadesłano na Dar Grunwaldzki bez zastrzeżeń, zebrane 26 kor. (dwadzieścia sześć), a to: wygrane z zakładu 5 kor., W. Paszkiewicz 5 kor., St. Kusek 5 kor., R. Madejski 5 kor., K. Heller 2 kor., W. Serwacki 1 kor., J. Lassota 1 kor., A. Snowacki 1 kor.' St. Bobrownicki 1 kor. — razem 26 koron.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia.

Wycieczka czeska w Krakowie. W wycieczce czeskiej, jaka w dniu 9 b. m. w przejeździe na wystawę do Częstochowy zawita do naszego miasta udział biorą między innymi także liczni przedstawiciele prasy czeskiej. Z redaktorów czeskich dzienników przybywają pp.: Czerny Antoni, redaktor „Pilzneńskiego Obzora" z Pilzna, V. Czerwinka, redaktor „Narodnich Listów" z Pragi, Cztrnacty Milos redaktor „Narodni Polityki", Hevera Józef, redaktor „Dnia" z Pragi, Hovorka Franciszek, znany dziennikarz z Pragi, Lnotak Jan, redaktor „Venkowa" z Pragi, Rozwoda Jarosław, dziennikarz z Pragi, Wawreczka Hugo, redaktor „Ludowych Nowin" z Berna i redaktor „Pilzneńskich Listów" Antoni Zalud.

Odczyt. W ostatnich dniach w Towarzystwie filozoficznem w Krakowie wygłosił ks. dr Franciszek Gabryl dwa odczyty pod tytułem „Najnowsze poglądy na budowę materyi". Prelegent rozwinął w nich z wielką erudycyą teorye przyrodnicze i filozoficzne, odnoszące się do najdrobniejszych cząsteczek materyi, przedstawił poglądy nowożytnych fizyków i chemików, i poddał krytyce zasadnicze trzy teorye: atomizmu, dynamizmu i energietyki. Treść obu odczytów tworzyć będzie część obszerniejszej całości — dzieła z zakresu filozofii przyrody. Wyniki, podano przez prelegenta, opierają się na przestudyowaniu prac uczonych specyalistów, jak: Faraday, Helmholtz, Maxvell, Hertz, Dalton, Berzelius, Van t'Hoff, Svante, Arhenius, Kaufmann.

Po krytyce teoryi atomistycznej, jak również dynamizmu i energietyki, nastąpiło przedstawienie własnych poglądów, opartych w pewnym względzie na filozofii Arystotelesa (hylomorfizm).

W dyskusyi, która była bardzo ożywiona, brali udział: prof. dr Heinrich, dr Garfain-Garski, dr Wasserberg, dr Gielecki, prof. dr Garbowski, p. Znoniecki i prof. dr Straszewski.

Z teatru miejskiego. W niedzielę dnia 8 b. m. popołudniu, o godzinie pół do 4, daną będzie na dochód członków orkiestry opery lwowskiej, po raz ostatni ulubiona i ciesząca się powodzeniem „Księżniczka dolarów", operetka w trzech aktach Falla z panią Miłowską w roli tytułowej.

Ze statystyki pogotowia ratunkowego. W miesiącu lipcu b. r. krakowskie pogotowie ratunkowe było ogółem wzywane 426 razy, a to: przez osoby prywatne 388 razy, przez władze policyjne 28, przez instytucye 10.

Udzielono pomocy na stacyi 243 razy. Wypadków było 183, w porze dziennej 300, w porze nocnej 117.

Poszkodowanych było: mężczyzn 264, kobiet 122, dzieci 36.

Przewieziono chorych ogółem w ciągu miesiąca 426, od początku roku 1909 2808, od założenia Towarzystwa 53.007.

Pielgrzymka do Jerozolimy wyruszy z Krakowa dnia 10 sierpnia o godzinie 3 minut 20 rano. Dnia 9 sierpnia o godzinie 10 rano odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), a popołudniu o godzinie 4 w sali Sokoła zgromadzą się pielgrzymki dla wzajemnego poznania się i odbioru odznak pielgrzymich.

Porządki w mieście. Musimy zwrócić uwagę czynników, do których to należy, na sposób mycia okien, witryn i portali sklepowych. Zamiast czynności tych dokonywać wczas rano lub w nocy, parobcy sklepowi myją wystawy w dzień, przed południem lub w południe, przyczem zalewają chodniki kubłami brudnej wody, a przechodząca publiczność nieraz narażona jest na poplamienie ubrań przez nieostrożnych służących, chlapiących wodą na lewo i prawo. Dzisiaj również przed południem jedna z przechodzących pań została w ulicy Grodzkiej obficie zlana nieczystą wodą, podczas takiego właśnie mycia wystawy sklepowej. Należałoby rozporządzeniem policyjnem uregulować takie czynności, które nie przyczyniają się wcale do uprzyjemnienia pobytu w mieście.

Z sądu karnego. Wniesione podania do wyższego sądu krajowego w Krakowie o wypuszczenie na wolną stopę uwięzionych: Gustawa Bazesa oraz kupców skór: Salomona, Dawida i Henryka Infeldów, oraz Buchbindera i Jakóba Perlbergera z Wieliczki, zostały odrzucone i wymienieni podsądni pozostają nadal w więzieniu śledczem. Przy tej sposobności proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że uwięziony Jakób Perlberger nie ma nic wspólnego z Józefem Perlbergerem, kupcem win z Wieliczki, ani firmą Perlberger i Schenker.

Ucieczka z więzienia. Jak w pewnych tutejszych kołach, zbliżonych do sądownictwa mniemają, przyczyną ucieczki czterech więźniów z krakowskiego sądu karnego, miał być rzekomo fakt, że Łata (zabójca Schwarzberga) żywiąc przekonanie, niewiadomo na jakiej oparte podstawie, że będzie stracony, za każdą cenę chciał ratować życie, uplanował więc śmiałą ucieczkę kanałami, do której wciągnął Zawadzkiego, Gorgonia i Ćwika.

A propos wyroków śmierci, wydanych przez sąd krajowy karny, to nadmienić należy, że w Krakowie od roku 1885, a więc od lat 24, gdy na podwórzu sądu karnego, przy ulicy Poselskiej powieszono włościanina Górala, mordercę trzech osób — nie wykonano ani jednej egzekucyi. — Tylko w marcu r. 1902 stracono na zamku żołnierza 56 p. p. Józefa Balcera, który zamordował i obrabował wachmistrza żandarmeryi pod Skawiną. Był to jednak wyrok sądu wojskowego i dlatego nie wchodzi tu w rachubę. — W czasie wymienionym sąd karny krakowski skazał na śmierć co najmniej 50 osób, między któremi wielu było predystynowanych morderców, wszyscy jednak uzyskali łaskę cesarską z zamianą na dożywotnie lub długotrwałe więzienie.

Nieszczęśliwy upadek. Dziś rano w czasie czyszczenia ścian w kamienicy pod l. 3 na ul. Gertrudy spadła z drabiny stróżka domu tak nieszczęśliwie, że upadając doznała złamania kości promieniowej w lewej ręce. Nieszczęśliwej pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Rutkowskiego.

Słuszne skargi. Liczni mieszkańcy gmin Łobzowa i Czarnej Wsi, stanowiących już przedmieścia Wielkiego Krakowa, skarżą się na opłakane stosunki bezpieczeństwa publicznego, jakie panują w tych gminach. Bandy wyrostków i podejrzanych indywiduów napastują o zmierzchu przechodniów, przyczem nieraz przychodzi do użycia noża; miejscowe zaś władze bezpieczeństwa (żandarmerya) nie czynią nic, by położyć tamę rozpasaniu awanturników. Również mieszkańcy obu tych gmin skarżą się na poczty tamtejsze. Co zaś jest najokropniejszem, to fakt, że listów do skrzynki na Czarnej Wsi rzucać nie można, ponieważ giną i nikną. Istnieje na Czarnej Wsi tylko jedna skrzynka, 10 cm. wielka, do której nigdy bez narażenia na zniknięcie listów rzucać nie można. Jest to doprawdy olbrzymia niedogodność, ażeby całą pocztę trzeba było nosić do Krakowa dlatego, ażeby nie przepadła. Dyrekcya poczty w Krakowie powinna wglądnąć w tę sprawę i uczynić zadość słusznym żalom mieszkańców Łobzowa i Czarnej Wsi.

Barbarzyństwo pocztowe. Jeden z prenumeratorów naszego pisma w Ottynii donosi nam, że zamiast numeru „Nowej Reformy" z dnia 31 lipca b. r. otrzymał w opasce „Nowej Reformy" dziennik „Kronen-Zeitung". Na reklamacyę odpowiedział tamtejszy urząd pocztowy, że pomyłka zaszła w administracyi „N. Reformy". Otóż ta pomyłka w naszej administracyi jest niemożliwą, gdyż wysyła ona li tylko i wyłącznie „Nową Reformę", wszelkie więc przemienianie druków w opasce jest z góry wykluczone. Tylko widocznie ktoś na poczcie czytał „Nową Reformę" i „Kronen-Zeitung", a następnie w opaskę naszego pisma włożył niemiecki dziennik. Podobne zażalenia otrzymujemy tak często, że zmuszeni jesteśmy wdrożyć energiczne kroki dla położenia kresu podobnym nadużyciom.

Z kraju.

Na Dar Grunwaldzki? Z Rabki piszą nam: Przed kilkunastu dniami odbył się tu w sali balowej w cukierni Nowakowskiego „Wieczór trzech wieszczów", z przeznaczeniem dochodu na Dar Grunwaldzki. Wieczór ten urządzał „komitet" złożony z pięciu młodzieńców w mundurkach gimnazyalnych i seminaryum nauczycielskiego, którzy występowali sami na estradzie, deklamując, śpiewając i t. p. Sala była przepełniona, publiczność nietylko kupowała bilety wstępu, ale dawała naddatki tak, że dochód ma być wcale znaczny. Tymczasem do dziś dnia ów „komitet" nie złożył nikomu rachunków, T. S. L. czeka na nadesłanie pieniędzy, przeznaczonych na Dar Grunwaldzki, a kuracyusze rabczańscy pytają się wzajemnie, czy też nie padli przypadkiem ofiarą nadużycia i szantażu pod pozorem „Daru", tem bardziej, że program „wieczoru trzech wieszczów" i wykonanie programu było więcej niż nieudolne.

Szczawnica, 2 sierpnia. Dnia 18 lipca odbył się w Szczawnicy uroczysty obchód grunwaldzki. Przy tej sposobności zebrano kwotę 1191 K 54 h. Koszta urządzenia wieczorku wynosiły 191 K 54 h, pozostał tedy czysty dochód w kwocie 1000 K. Z dochodu tego przeznaczył komitet 100 K na miejscową czytelnię ludową a 900 K odesłano Towarzystwu Szkoły Ludowej jako dar grunwaldzki bez żadnych zastrzeżeń.

Z kroniki kąpielowej. Do zakładu kąpielowego w Rymanowie przybyło do dnia 31 lipca rodzin 832, osób 1977.

Teatr włościański. W Krzyskowicach pod Wieliczką, odbył się w ubiegłą niedzielę staraniem Kółka rolniczego, festyn, połączony z przedstawieniem i zabawą taneczną. Odegrane zostały dwie wesołe sztuczki, a to: „Chrapanie z rozkazu" oraz „Mosiek spekulant". Oba te utwory grane były z nadzwyczajnym humorem i werwą. To też wykonawców, pp. Białka w roli Mośka i kaprala oraz p. Czernika w roli kapitana i szlachcica, obydwóch amatorów-aktorów teatrów włościańskich, hucznie oklaskiwano. Rolę zazdrosnej kapitanowej oddała świetnie panna Uchlarzówna. Nawet mniejsze role znalazły w swych wykonawcach pp. Strojku i Laszczaku doskonałych przedstawicieli. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa dla ludu.

Nowy Sącz, 1 sierpnia. (Apel do Wydziału krajowego. — „Zimowa szkoła rolnicza". — Magistratowi pod rozwagę. — Krajowy kurs. — Nekrologia).

W kraju naszym istnieją dwie szkoły rolnicze. Jedna z nich znajduje się w Tęgoborzy powiatu nowosądeckiego. Wszyscy uznają potrzebę tych szkółek, a jednak w praktyce, dają one smutne wyniki. Szkółka w Tęgoborzy, założona przed rokiem, miała 6 uczniów i to synów nie rolników, ale zagrodników, mających po 2 morgi gruntu, trudniących się rzemiosłem. Wina spada na Wydział krajowy, dlatego, że referent uwięził w Tęgoborzy szkółkę kontraktem na dziesięć lat, wpakował nauczyciela w wilgotną oficynę i dał mu do nauki 6 uczniów. Wybór miejscowości był najnieodpowiedniejszy i nastąpił bez zasięgnięcia opinii miejscowych towarzystw rolniczych. Zanosi się na to, że nauczyciel przez 10 lat siedzieć tam musi bezczynnie. Na szczęście jest to człowiek sumienny, który ciągle jeździ z wykładami rolniczemi po różnych zgromadzeniach. Nie jest to jednak celem, „szkółki zimowej". Dlatego Wydział krajowy powinien tę szkółkę przenieść do innej gminy, np. Siedlce lub Podegrodzie. Te duże parafie są dobrze zorganizowane, oświecone i stoją zdala od partyjnych walk.

Zbliża się okres prac przygotowawczych do inwestycyj. Przedewszystkiem magistrat musi się poważnie namyśleć nad zaciągnięciem pożyczki na warunkach jak najprzystępniejszych z korzyścią dla miasta. I dobrze będzie, gdy odpowiednie czynniki działać będą zgodnie z opinią całej Rady. Pamiętać należy także o tem, aby przy dostawach lub przedsiębiorstwach, przy najmie robotników i majstrów pamiętać przedewszystkiem o swoich, miejscowych interesantach. Nawet powinno się poczynić miejscowym rzemieślnikom pewne ułatwienia. Obawy co do rzetelnego wykonania znikną, jeżeli się należycie zakontraktuje i sumiennie roboty kontrolować będzie. Zresztą pomiędzy sądeckimi fachowymi przedsiębiorcami nie znajdują się partacze.

Dnia 27 b. m. rozpoczyna się tu siedmiotygodniowy krajowy kurs szewski dla majstrów i czeladników, którzy ukończyli 24 rok życia, a wykażą się odpowiedniemi świadectwami. Przyjętych być może 14 słuchaczy, a ta liczba wydaje się stanowczo, jak na Sącz, za małą. Biedni otrzymają po 2 K dziennie, podania przyjmuje do 9 b. m. magistrat. Ze wszystkich stanów rzemieślniczych szewcy przedstawiają u nas najmniejszy procent inteligencyi, skutkiem tego rosną u nas sklepy z fabrycznem obuwiem. Żaden kurs nie pomoże, jeżeli nie będzie się przestrzegać ustaw. Do szewca przyjmuje się analfabetów, chłopców ze wsi, którzy 1 klasę ledwie pokończyli. Podczas gdy ślusarz, kowal i inni kończyć muszą wydziałową szkołę, do szewców przyjmują nieuków. Tak magistrat, jak i cech muszą w to wglądnąć, aby raz wyrobić u nas inteligentnego mieszczanina-rzemieślnika.

Tutejsza załoga odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku em. pułkownika ś. p. Erazma Cichulskiego.

Jasło, 3 sierpnia. W spisie kandydatek, które zdały egzamin z krawieczyzny damskiej przed komisyą w Jaśle, opuszczono nazwisko Józefy Myśliwiec, która z odznaczeniem egzamin zdała.

Stryszów, 2 sierpnia. Staraniem młodzieży gimnazyalnej i p. kierownika szkoły Skomorowskiego, odegrano tu „Flisaków" Anczyca. Przedstawienie udało się doskonale. Słowo o pracy Anczyca dla ludu wygłosił p. Włoch Władysław, słuchacz filozofii. Przedstawienie postanowiono powtórzyć 8 b. m.

Pożary w kraju. W Kozłowie zniszczył pożar dnia 29 z. m. 11 gospodarstw, a przeszło 50 budynków. Zgorzały także zapasy świeżo zebranych ziemiopłodów, ruchomości domowe i inwentarz. — Szkoda wynosi 25 tysięcy koron.

W Staninie koło Kamionki spaliło się dnia 29 z. m. 5 zagród włościańskich.

Suczawa, 2 sierpnia. Na Dom polski w Suczawie zebrali i nadesłali zarządowi: Rozalia Bohdanowicz z Oszechlib 164 K, Wanda Bochnik ze Lwowa 53 K 70 h., notaryusz Marynowski z Zaleszczyk 39 K 60 h., Sedelmeier z Stanisławowa 28 K 80 h., notaryusz Zawadzki ze Lwowa 27 K Narajewski z Brzozowa 24 K 90 h., dr Wurst z Kałusza 20 K, T. S. L. w Kołomyi 20 Koron.

Ze świata.

Na fundusz Roseggera, który otrzymał nazwę od znanego autora niemieckiego Roseggera, jako inicyatora, a który przeznaczony jest na budowanie szkół niemieckich, celem germanizowania Słowian, płyną obfite i wysokie datki. Na wtorkowem posiedzeniu uchwaliła Rada miasta Wiednia 20.000 koron na ten cel.

Schwytanie złodziejów kolejowych. Policya wiedeńska otrzymywała od dłuższego czasu doniesienia, że na dworcach i w wagonach pociągów osobowych okradani bywają podróżni. Wielu okradzionych dało opisy domniemanych sprawców kradzieży, a z tych opisów wynikało, że złodziejami są we wszystkich prawie wypadkach te same dwa indywidua. Dnia 31 lipca na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu dwaj agenci policyjni spostrzegli dwóch mężczyzn, których zachowanie się było dla nich podejrzane. Obaj cisnęli się tam, gdzie panował największy ścisk, a nawet jeden z nich wsunął rękę do torebki z rewolwerem pewnego podróżnego, ale ją wyjął pustą. Gdy wsiadano do wagonów pociągu pospiesznego, drugi z nich wsunął rękę do kieszeni adwokata dra Czelakowskiego, ale bezskutecznie. Obaj wreszcie usadowili się w wagonie obok dra Czelakowskiego. Agenci wsiedli do tego samego przedziału. Gdy konduktor w drodze zażądał biletów, dwaj podejrzani, mając tylko biletz wstępu na dworzec, zażądali biletów za dopłatą do Passawy. Mimo to na najbliższej stacyi pociągu pospiesznego zabierali się do opuszczenia pociągu, ale wtedy agenci zatrzymali ich i po zaciekłej obronie ze strony jednego z nich uwięzili obu przy pomocy policyi na stacyi St. Pölten. Są to znani złodzieje kolejowi, Zygmunt Büchler z Komorna i Maurycy Krautbach z Jabłonowa w Galicyi.

Ubezpieczenie od wypadków w powietrzu. Niemieckie towarzystwa asekuracyjne zaprowadziły od kilku dni dział ubezpieczeń od wypadków w powietrzu, idąc za przykładem innych towarzystw asekuracyjnych. Blériot na czas jazdy ponad kanałem Lamanche był ubezpieczony i zapłacił jako premię 40 proc. sumy asekuracyjnej. Pewne towarzystwo, które zajmuje się specyalnie tego rodzaju ubezpieczeniami, ustanowiło następującą taryfę: ubezpieczenie maszyny do latania na czas podróży ponad kanałem Lamanche na dwa miesiące 35 do 40 proc.; jednorazowe ubezpieczenie aeronauty od wypadku na morzu 13 proc., zaś na lądzie 20

proc.; ubezpieczenie jednorazowe aeroplanu od wypadku na morzu 5 proc., na lądzie 15 proc. Jak widzimy taryfa lądowa jest droższa od morskiej.

Śmierć aktorki. Michalina Mitterwurzer, znakomita aktorska, która przez długie lata należała do personalu artystów teatru „Burg" w Wiedniu, umarła tam w podeszłym wieku. Zmarła znajdowała się obecnie na emeryturze.

Kto pierwszy latał w powietrzu? Wobec zainteresowania się ogólnego wzlotami Blériota, braci Wrightów, Farmana i w. i., historycy rozpoczęli poszukiwania w celu wykazania komu po raz pierwszy udało się wznieść po nad ziemię. Okazuje się, że pierwszym latającym człowiekiem był jezuita portugalski Bartholomeo de Gusmao, który po kilku próbach, dokonanych z wynalezionym przez siebie przyrządem wobec członków jezuickiego zakonu, wystąpił w 1720 roku w Lizbonie, z doświadczeniem publicznem w obecności króla Jana V. i niezliczonych tłumów publiczności.

Przeleciał on znaczną przestrzeń oddzielającą dwa największe place w Lizbonie i opuścił się na jednym z nich na ziemię bez żadnego szwanku. Nazwano go „Ovoadorem", czyli człowiekiem latającym, lecz powodzenie to nietylko nie przyniosło mu tryumfów i zaszczytów, jak Blériotowi, lecz przeciwnie, stało się przyczyną jego zguby.

Święta Inkwizycya oskarżyła go o magię i skazała go na zamknięcie w lochu więziennym, obostrzonym surowemi postami. I chociaż, przy pomocy członków stowarzyszenia Jezusowego udało się Gusmaonowi uciec do Sewilli, jednakże wkrótce ze zgryzoty zakończył tam życie w szpitalu i poniósł do grobu tajemnicę swego wynalazku.

Edison o maszynach do latania. Edison, który od lat kilku zapowiada wybudowanie motoru o jak największej sile, a jak najmniejszej wadze, ale dotąd z podobnym motorem nie wystąpił, rozmawiał z pewnym reporterem o przyszłości maszyn do latania, a rozmowę tę ogłosił „New York Times". „W ciągu 10 lat — mówił Edison — maszyny do latania służyć będą do przewożenia poczty. — Oczywiście, rozumie się samo przez się, że przewozić będą również podróżnych. Dzisiaj podróż taka maszyną zależy zanadto od zręczności aeronauty, a tymczasem, jeżeli maszyna do latania ma posiadać faktyczną wartość, powinna być niezależną od osobistej sprawności kierownika, a przedewszystkiem posiadać zdolność ruchu bez względu na stan atmosfery". O to właśnie chodzi każdemu wynalazcy, ale łatwo stawiać żądania, a trudno je wykonać. Reporter, widocznie obdarzony fantazyą prawdziwie amerykańską, zapytał Edisona: „Czy jest możliwym taki wynalazek, zapomocą którego możnaby z ziemi bez drutu zaopatrywać w elektryczność motor w powietrzu?" Logika, wykładana w VII klasie gimnazyalnej, powiada, że „wszystko, co się da pomyśleć istnieć może" — więc też Edison, mimo że nie uczęszczał do austryackiego i wogóle do żadnego gimnazyum, oświadczył: „Nie ma powodu twierdzić, aby coś podobnego było niemożliwem. Wogóle musimy być przygotowani na wynalazek, któryby maszynę do latania zamienił z zabawki na rzecz praktyczną. Wtedy maszyna do latania stanie się potęgą na wypadek wojny".

Pożar pod Dreznem. Rodzaj wiedeńskiego Prateru posiada miasto Drezno pod nazwą „Vogelwiese". Są to ogromne błonia z grupami drzew, gdzie znajduje się mnóstwo przedsiębiorstw rozrywkowych w namiotach i drewnianych budach. W olbrzymim namiocie Langa, w którym podczas muzyki przelatuje nad głowami widzów kopia balonu Zeppelina, zapaliły się dekoracye od ogni sztucznych, a płomienie w jednej chwili objęły namiot. Szmaty płótna płonącego roznosił wiatr i niecił nowe pożary. W dodatku nastąpił wybuch kotła parowego i zbiornika gazu. Ludzie uciekali w szalonym popłochu, przewracając i tratując słabszych. Szkoda jest ogromna, a właściciele niektórych „bud" stracili cały majątek, bardzo wielu jest rannych, ale nikt nie zginął.

Jak się zaczęły rozruchy w Barcelonie. Jeden z naocznych świadków w następujący sposób opisuje początek rozruchów w Barcelonie. W niedzielę dnia 18 lipca znaczna ilość powołanych do służby rezerwistów miała się udać na statek, wyruszający do Maroka. Wiadomość o tem wywołała niesłychane wzburzenie wśród matek, żon i córek rezerwistów, które zapełniły całe wybrzeże, aby przeszkodzić odjazdowi swych najbliższych. Zaimprowizowana ta manifestacya była tak imponującą i groźną, że jeden z generałów wydał rozkaz rozproszenia siłą zebranych na wybrzeżu tłumów. Polecono trębaczowi, aby dał trzy obowiązkowe w tym wypadku sygnały. Dwa z nich zabrzmiały, lecz z przed daniem trzeciego, wzburzony trębacz z rozpaczy rzucił trąbkę do morza. Mimowolny ten odruch wywołał ogólne podniecenie umysłów. Dziesiątki żołnierzy jeden po drugim zamiast strzelać do ludu poczęło rzucać karabiny do morza. Kilku z nich schroniło się na statek francuski, inni posłuszni wezwaniu, w liczbie 17-tu powrócili na statek państwowy, gdzie w nagrodę za posłuszeństwo natychmiast ich rozstrzelano.

Cyrkularz Związkowców o Burcewie i Hartingu. Z chwilą, gdy gazety rosyjskie przedrukowały z „Humanite" wiadomość, że związek nar.-ros. posłał do Paryża swoich członków dla zabicia Burcewa, prowincyonalne oddziały związku zaczęły się domagać wiadomości od Głównego Zarządu co do prawdziwości tego ogłoszenia.

Na skutek tego czasowy przewodniczący związku, student W. I. Sokołow zwołał nadzwyczajne zebranie Rady, na którem wypracowano następujący cyrkularz:

„Przedstawiciele Głównej Rady związku nar. ros. czują się w obowiązku oznajmić, że rozpowszechniona przez gazety wiadomość, że dążymy do zabicia rewolucyonisty Burcewa i w tym celu posłaliśmy naszych ludzi do Paryża, jest złośliwym wymysłem naszych wrogów, gdyż nie pragniemy i nie dążymy do zabicia Burcewa z następujących przyczyn:

1) Mamy nadzieję, że sam rząd oceni działalność tego pana i wtedy sąd zrobi więcej dla agitacyi mas, niż nasze zabójstwo z za węgła, i

2) że wystąpić teraz przeciwko Burcewowi znaczyłoby wziąć pod swoją opiekę żyda Hartinga, czego my zupełnie sobie nie życzymy, gdyż bez względu na to, jaką byłaby działalność tego pana, dla nas prawdziwie ruskich ludzi jest to tylko „żyd, wróg naszej ojczyzny!"

Dlatego uważamy za potrzebne zawczasu zdjąć ze siebie wszelką odpowiedzialność za życie Burcewa, demaskującego żydów-rewolucyonistów.

Przyjazd zaś kilku członków związku do Paryża, jeżeli będzie miał miejsce, to spowodowany będzie zupełnie innemi powodami, a mianowicie potrzebą patryotycznej agitacyi w Europie po wizycie w Londynie i Paryżu naszych rewolucyjnych posłów".

Cyrkularz ten został rozesłany do wszystkich prowincyonalnych oddziałów dla „uspokojenia".

Co się tyczy patryotycznej agitacyi w Europie, to możemy tu dodać, że w tych dniach w tym celu pojechał do Paryża hr. Bukshevden, znany jako opiekun byłego członka „ochrany" i związkowca Kazancewa, dalej wiceprezes związku nar. ros. A. A. Majkow, zarządzający kancelaryą związku św. Michała Archanioła, Kazarinow, i kilku innych.

Z Akademii górniczej w Przybramie. Wszelkich informacyi, tyczących się wyższej szkoły montanistycznej (k. k. Montanistische Hochschule) czyli Akademi górniczej w Przybramie (Czechy) udziela kolega Jerzy Barański (Sosnowiec, ulica Czysta nr 9), lub Stowarzyszenie „Czytelnia Polska", akad. górn. w Przybramie.

Zmarli.

Wanda Rutkowska, zmarła 4 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 87.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożył J. B. i K.

Mianowania. Zastępcą nauczyciela dla gimnazyum w Gorlicach mianowany został p. Zygmunt Zagórowski; rzeczywistym nauczycielem w I polskiem gimnazyum w Tarnopolu mianowany został p. Stef. Chciuk.

Z kalendarza. We czwartek 5 sierpnia: NMP. Śnieżnej i Oswalda kr.; w piątek 6 sierpnia: Przemienienie P. J., Sykstusa pm.; w sobotę 8 sierpnia: Kajetana w., Donata i Alberta.

Wschód słońca 5 sierpnia o godz. 4 min. 17, zachód o godz. 7 m. 15; długość dnia 14 godzin min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 sierpnia termometr doszedł od + 12·5 do 15·4 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·0 mm., termometru + 15·8 C.; cisza.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We czwartek: „Manewry jesienne".
W piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Księżniczka dolarów" (na dochód członków orkiestry); wieczór: „Madame Butterfly".
W poniedziałek: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Halka".
We środę: „Manewry jesienne".

Dział ekonomiczny.

Szkoła tkacka w Gorlicach. Nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach rozpoczyna się w dniu 1 września b. r. Szkoła ta ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa, a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem zarządu szkoły otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę, stara się zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września. Miejsc wolnych jest 7. Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do zarządu warsztatu. Przy szkole istnieje internat, w którym ubodzy uczniowie za skromną dopłatą dostają całe utrzymanie.

Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Ponowny wzrost cen zboża — podczas żniw. Z Budapesztu donoszą: W poniedziałek na giełdzie tutejszej ceny pszenicy znów podskoczyły o kilkanaście halerzy. Pszenicę na październik notowano w cenie 13·71. I tym razem przyczyną tendencyi zwyżkowej były niepomyślne wiadomości z Bacski i Banatu. Według tych wiadomości omłot przenicy daje zamiast spodziewanych 7 metr. centnarów z morga zaledwie 4 metr. centnary. Wobec tego zbiór pszenicy na Węgrzech nie dosięgnie zapewne ilości, przewidywanej w preliminarzu węgierskiego ministerstwa rolnictwa. Natomiast wiadomości o sprzęcie i plonach jęczmienia brzmią pomyślnie.

W Niemczech obliczono zbiory tegoroczne, jako zbiory średniej miary.

Kartel cukrowy. Dwadzieścia i dwie rafinerye cukru w Austryi utworzyło, jak wiadomo, w roku 1906 kartel, który miał istnieć do roku 1908. Ponieważ z tym rokiem nie został wypowiedziany, kartel ten istnieć będzie do końca września r. b. Obecnie toczą się układy o przedłużenie go na lat kilka; napotykają one jednakże na trudności, ponieważ jedna z rafineryj kartelowych znacznie przekroczyła przyznany jej kontyngent.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Rybicki, wyjechał na pięciotygodniowy urlop; zastępować go będzie radca rządu Stelzer.

Epidemia szkarlatyny. „Kor. rat." donosi, że „urzędownie sprawdzono epidemię szkarlatyny w Zamarstynowie". Dzienniki lwowskie notują, że szkarlatyna szaleje w Zamarstynowie od paru miesięcy w straszny sposób, mówiono już o tem nawet na posiedzeniu miejskiej komisyi zdrowia, nawet fizykat już o tem ogłaszał, więc dobrze, że nareszcie i „urzędownie" epidemię szkarlatyny w Zamarstynowie stwierdzono, bo może też rozwinie się jakaś czynność do tłumienia zarazy. Także w Nagórzanach stwierdzono „urzędownie" epidemię szkarlatyny.

Odra panuje pod Lwowem w Dawidowie i Sichowie.

Miejsca dla urlopników. W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju opuszcza po trzech latach służby szeregi wojska i musi oglądnąć się za odpowiednim dla siebie zarobkiem. W ich interesie, jak i w interesie całego niewątpliwie społeczeństwa leży, by odrazu mogli znaleźć najodpowiedniejsze dla siebie miejsca. Stać się to może najłatwiej przez dostarczenie urlopnikom informacyj o wolnych a nadających się dla nich miejscach w całym kraju, we wszystkich zawodach.

Za wypróbowanym już oddawna przykładem ościennych krajów zorganizowało krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie po raz pierwszy w r. 1908, na próbę pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju. Wyniki tego pośrednictwa nie mogły być z natury rzeczy odrazu świetne. Już w pierwszym wszakże roku oddała instytucya ta cenne usługi znacznej stosunkowo liczbie urlopników i pracodawców, których na tej drodze do siebie zbliżyła, dając urlopnikom pożądany zarobek, pracodawcom poszukiwanego robotnika. Próba w zeszłym roku podjęta mogła więc tylko zachęcić Krajowe Biuro pośrednictwa pracy do powtórzenia jej w roku bieżącym i do stałego co roku pośredniczenia pomiędzy urlopnikami a pracodawcami, w tym czasie robotników poszukującymi.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy zwraca się więc i w bieżącym roku do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego, zechce pod adresem: „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie, jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach i t. p., a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadsyłać najpóźniej do 20 sierpnia. Zgłoszeń po tym dniu otrzymanych Krajowe biuro pracy nie będzie mogło uwzględnić.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Jeden z największych strajków generalnych, jedna z największych walk organizacyj robotniczych z organizacyami pracodawców, rozgrywa się obecnie w Szwecyi, gdzie wedle ostatnich telegramów rzuciło pracę w jednej chwili 250.000 robotników.

Przemysł szwedzki jest niedawnej daty. Jeszcze przed niewielu dziesiątkami lat były tam wielkie przestrzenie, odcięte od wszelkiego ruchu, na których uprawiano rzemiosła w prymitywny sposób. Nagły pęd do kapitalistycznego rozwoju przemysłu dało głównie przenoszenie siły elektrycznej, wyzyskanie olbrzymich sił wodnych kraju. Zmobilizowano obce i krajowe kapitały, zaczęto eksploatować nie tylko potężną siłę wód, ale także naturalne skarby ziemi, pokłady żelaza i miedzi, a wreszcie ogromne lasy. Powstał też w Szwecyi w krótkim czasie nowoczesny przemysł wielki, obejmujący górnictwo, przemysły metalowe i chemiczne, tudzież przemysł drzewny.

W równym stopniu rozwijał się w Szwecyi ruch robotniczy, zwłaszcza pod postacią stowarzyszeń. Ku końcowi roku 1900 liczono tam tylko 20 związków, które posiadały 694 filij, a liczyły 87.828 członków, między nimi 29 kobiet. W roku 1907 istniało już 28 związków, tudzież 2.144 filij, do których należało 186.226 zorganizowanych robotników i 17.000 robotnic. W pięcioleciu od roku 1900 do 1905 liczba członków organizacyj robotniczych wzrastała rocznie o 22·4 proc., w 1906 roku o 53·5 proc., w roku 1907 wzrost wyniósł 47·5 proc.

W sierpniu 1908 r. liczbę członków organizacyi robotniczych szacowano na 260.000, a obecnie wynosi ona około 300·000. Związki należą do tak zwanej Organizacyi krajowej, która jest macierzą robotniczych stowarzyszeń i przeciw której głównie zwracają się pracodawcy. Ale także te stowarzyszenia robotnicze, które nie należą do Organizacyi krajowej, idą w obecnej walce solidarnie z resztą robotników.

Walka między robotnikami a pracodawcami w Szwecyi trwa od dłuższego czasu, a zaostrzyła się obecnie skutkiem przesilenia w przemyśle, który doznał znacznych strat. Właściciele fabryk usiłowali robotnikom obniżyć wysokie płace, wyznaczone w czasie pomyślnej konjuktury, przeciwko czemu robotnicy zaprotestowali. Obok tego istniały inne sporne kwestye etyczno-politycznej natury.

Przedsiębiorstwa konfekcyi męskiej już w maju po bezskutecznych rokowaniach z robotnikami ogłosiły lokaut. W przemyśle celuloidowym rozegrały się te same wypadki, tylko na większą skalę i w ostrzejszy sposób. Tutaj lokaut nastąpił w lipcu. Dotąd odbywały się rokowania pomiędzy interesowanymi pracodawcami a robotnikami bezpośrednio — w lipcu na czele właścicieli fabryk stanął szwedzki Związek pracodawców i podjął walkę z robotnikami. Związek wysłał do robotników następujące ultimatum: Jeżeli do 26 lipca b. r. robotnicy nie zgodzą się na podane im warunki, nastąpi lokaut natychmiastowy w przemyśle przędzalnianym i drzewnym, a d. 2 sierpnia w żelaznym.

Władze państwowe usiłowały pośredniczyć, ale bezskutecznie. Robotnicze organizacye uchwaliły w odpowiedzi na to ultimatum wezwanie do strajku powszechnego i oznaczyły jako dzień jego podjęcia 4 b. m. I strajk powszechny rzeczywiście wybuchnął wczoraj, jak to doniósł telegram w dzisiejszym numerze porannym naszego pisma.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 sierpnia.

Otwarcie wystawy w Częstochowie.

Częstochowa. Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy w Częstochowie.

W akcie tym uczestniczył komitet wystawy z prezesem ks. St. Lubomirskim na czele, reprezentanci władz, instytucyj przemysłowych, obywatelstwa i liczni goście.

Przy otwarciu przemawiali: prezes ks. Lubomirski, następnie wicegubernator piotrkowski.

Wstęgę przy wejściu przeciął generał-gubernator wojenny Kaznakow.

Pociągi przychodzą od rana przepełnione.

Wystawa przedstawia się imponująco. Na przestrzeni 37 morgowej ustawiono olbrzymie pawilony zbudowane skromnie lecz pięknie, oraz liczne namioty prywatnych wystawców. Wolne przestrzenie udekorowano pięknemi kwietnikami. W najodpowiedniejszem miejscu pomiędzy halą maszyn a głównym pawilonem ułożono z kwiecia herb dawnej ziemi krakowskiej.

Oprócz 658 wystawców, zapisanych wczoraj zgłosiło się jeszcze kilkunastu nowych.

Odczyty i konferencye w czasie wystawy ostatecznie uznane zostały przez władze za dopuszczalne.

Nowy oficyał archidyecezyi poznańskiej.

Poznań. Oficyałem archidyecezyi poznańskiej w miejsce zmarłego ś. p. ks. kanonika Echausta mianował ks. biskup Likowski ks. kanonika Dalbora, Polaka. (Przewidywania naszego korespondenta z Poznania w dzisiejszej jego korespondencyi, że stanowisko to obejmie Niemiec, okazały się mylnemi. Przyp. Red.)

Zakaz używania cyrylicy w Chorwacyi.

Zagrzeb. Dzienniki donoszą, że rząd wyda wkrótce rozporządzenie, zakazujące w zupełności używania cyrylicy we wszystkich szkołach ludowych i używanie dotychczasowych książek i podręczników.

Amunicya dla Austryi.

Berlin. Do fabryk Kruppa w Essen nadeszły zamówienia od austro-węgierskiego zarządu wojskowego na dostawę amunicyi za 6 milionów marek.

Odmowa interwencyi.

Berlin. Dr Friedjung utrzymuje stanowczo w „Voss. Ztg.", mimo zaprzeczenia ze strony angielskiej, że król Edward rzeczywiście w roku zeszłym starał się nakłonić cesarza Franciszka Józefa do podjęcia interwencyi w sprawie zmniejszenia zbrojeń morskich Niemiec, lecz że otrzymał od cesarza odpowiedź odmowną.

Konflikt francusko-włoski.

Konstantynopol. Z powodu obsadzenia miejscowości Dżamed w Tripolisie przez Francuzów, grozi konflikt francusko-włoski. Po zajęciu tej miejscowości przez 200 żołnierzy francuskich, przybyło tam 150 żołnierzy włoskich z jedną armatą i wezwali Francuzów do opuszczenia tej miejscowości. Francuzi odmówili temu wezwaniu, mówiąc, że może tu być tylko spór między Francyą a Turcyą, a nie z Włochami.

Socyaliści niemieccy przeciw carowi.

Berlin. Frakcya socyalistyczna zapowiada zgłoszenie interpelacyi w parlamencie z powodu przybycia cara do Niemiec i z powodu poczynionych zarządzeń co do środków ostrożności.

Konkury króla Manuela.

Londyn. Król Manuel portugalski ma wkrótce przybyć do Anglii na zaproszenie króla Edwarda. Podróż ta króla Manuela stoi w związku z jego zamiarami małżeńskimi. Ma on się zaręczyć z jedną z księżniczek angielskich: z ks. Wiktoryą Patricią, córką ks. Connaught albo z ks. z Aleksandrą Fishe.

Okrucieństwa rewolucyonistów w Barcelonie.

Madryt. Dopiero teraz przynoszą dzienniki opisy zajść w Barcelonie i obwiniają rewolucyonistów o straszne okrucieństwa: rewolucyoniści zniszczyli ogółem 53 klasztorów, z których większa część do szczętu spłonęła. Z powodu zniszczenia klasztorów pozostało bez dachu 7000 sierot, w samym klasztorze San Antonio było 2000 dzieci. Także kosztowna biblioteka klasztoru, jednego z najstarszych, padła ofiarą płomieni, taksamo kilka muzeów połączonych z klasztorami.

Mobilizacya w Turcyi.

Salonika. Minister wojny powołał drugą klasę rezerw ze względu na wypadki na Krecie.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. W najbliższych dniach rozpisaną będzie oferta na budowę 36 rezerwoarów naftowych ziemnych w Galicyi.

Odznaczenie.

Wiedeń. Dyrektor kolei północnej bar. Banhaus odznaczony został orderem żelaznej korony II klasy.

Klofacz w Ameryce.

Praga. Pos. Klofacz ma wyjechać na dłuższy czas do Ameryki.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 5 sierpnia.

Wycieczka statkami do Kopańca. Komitet kolejarzy krakowskich zawiadamia, że wycieczka statkami, odłożona poprzedniej niedzieli z powodu niepewnej pogody, odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m., z tym samym programem. Czysty dochód z biletów na wycieczkę przeznacza komitet na cele humanitarne, oraz na budowę własnego domu.

Zasłabnięcie na ulicy. Dziś przed południem na ul. Lwowskiej w Podgórzu zasłabł nagle wskutek krwotoku 50-letni Leib G. z Łańcuta, który wczoraj opuścił szpital św. Łazarza. Pierwszej pomocy choremu udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala Bonifratrów.

Częstochowa. (Przed otwarciem wystawy. — Program przyjęcia Czechów).

W Częstochowie bawi sekretarz czeskiego komitetu dla wystawy częstochowskiej, p. Hlavaczek. Przyjęcie gości czeskich, przybywających na wystawę, odbędzie się podług następującego planu: Komitet przyjęcia wydelegował do stacyi Granica pp.: hr. Raczyńskiego, Szymańskiego, dyrektora dóbr Zawiercie, szambelana Małkowskiego, inż. Kozłowskiego i ziemianina Br. Szwejcera.

W Częstochowie na stacyi w dniu 11 b. m. o godz. 9 min. 40 zrana, powita gości przemową po czesku ks. Stefan Lubomirski, skąd udadzą się wszyscy na Jasną Górę. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie w parku wystawowym, a następnie zwiedzanie wystawy. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się bankiet.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera, l. 18; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Béknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel J. Kusza l. 38; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY-FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **władki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 2337 85 100

Panienki inteligentne

uczęszające do zakładów naukowych, znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem u wdowy po urzędniku. Mieszkanie piękne, słoneczne, opieka troskliwa, warunki przystępne. Kraków, Tenczyńska 6, II p., koło Grobli. 4924 1 3

Wdowa

bezdzietna, w średnim wieku, władająca językiem niemieckim, poszukuje zajęcia w handlu lub w pensyonacie. **Jadwiga** poste restante **Podgórze.** 4913 1 4

Adwokat Agatstein w Grybowie poszukuje starszego rutynowanego koncypienta. Posada zaraz do objęcia. Odstąpienie kancelaryi nie wykluczone. 4897 1 3

Droguerya J. Hanaka i Ski, Magistrów farmacyi

Kraków, Szewska 5,

tna do umieszczenia w aptece w Krakowie lub na prowincyi jako aspiranta farmacyi, medyka z I roku, lat 26, bardzo dobrze poleconego. — Zgłoszenia proszę zaraz z podaniem warunków. 4914 1 3

Kupię

deski używane z ogrodzeń lub podłóg. Zgłoszenia pod **A. S.** poste rest. **Kraków.** 4912 1 3

Ważne dla rodziców.

Z początkiem roku szkolnego otworzona będzie prywatna stancya dla uczniów szkół średnich, urządzona na wzór internatu.

Zapewniona najtroskliwsza opieka rodzicielska na każdym kroku, oraz ścisły dozór i kontrola w nauce.

Zgłoszenia przyjmuje się od 1 sierpnia pod adresem Jan Kostecki, ulica Siemieradzkiego L. 15, obok Gimnazyum Sobieskiego. 4854 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 173 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Do sprzedania

4 świeczniki gazowe, każdy o 3 lampach, szafa ośmiokątna, 3 metry wysoka, górą oszklona, 2 gablotki płytkie, 3 metry wysokie, z szybami lustrzanemi, lada sklepowa. Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego (plac Maryacki 9). 4921 1 5

Raki, Sok malinowy

opłacone wszędzie za zaliczką. Żywe raki 60 szt. wyborowych egzemplarzy 8 K; — 80 sztuk stołowych 6 K. — Najlepszy sok malinowy za 4 litry kolli 4 K. 4894 1 2

Kaphan, Buczacz.

Przykrawacz

(męski) pierwszorzędny, który może się wykazać dłuższą praktyką, potrzebny zaraz. Zgłoszenia z szczegółowym opisem dotychczasowego życia pod Nr **4904** post. rest. **Kraków**, za okaz. kwitu inseratow. 4904 1 3

Kupię w Krakowie

interes dobrze się rentujący, z kapitałem 15—20.000 koron.

Upraszam o dokładne oferty do dnia 12 b. m. pod **I. S. S.** poste restante **Kraków.** 4884 3 3

L. 49140/9. 4919 1 2
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach: Studenckiej, Bernardyńskiej, na gruntach Żeglikowskiego i na Rynku głównym.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na **dzień 14-go sierpnia 1909 r.** (sobota) 12 godzina w południe w biurze Budownictwa m. oddział b.

Wadyum wynosi 2500 koron. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa m. oddział b., gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. masta Krakowa,

dnia 31 lipca 1909.

ZAKOPANE.

Nowo otwarty, z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY

4137 11 16 Ceny mierne, obsługa skrzętna.

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 4348 16 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

35.000 koron

ulokuje na hipotece realności w Krakowie po Kasie lub Banku, kancelarya Adwokata Dra Adama Bobilewicza, ul. Sławkowska l. 1 (róg Rynku). 4882 2 3

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 14 0

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 9 K 60 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 4514 18 20

Inteligentne panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, zajęć biurowych znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem przy rodzinie obywatelskiej. Korzystać mogą bezpłatnie z konwersacyi francuskiej, niemieckiej; fortepian w miejscu, mieszkanie piękne, słoneczne, z wszelkiemi wygodami i łazienką. — Zgłoszenia przyjmuje biuro nauczycielskie, Kraków, Szewska 20, II piętro. 4485 7 12

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 34 0

Zaluzye patyczkowe, drelichowe, efektowne rolety z haftami, pierwszorzędny wyrób, bez konkurencyi, tanio u firmy **Braunauer Holz-Rouleaux- u. Jalousien-Manufaktur,** Hollmann et Mertel, Broumov (Braunau) Czechy. — Zastępcy potrzebni wszędzie — Pożądana korespondencya niemiecka. 4866 1 4



Zastępstwo na Kraków: 2214 33 63

HENRYK PERLBERGER

ul. św. Sebastyana 29. Telefon 935.

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 96 0

Zakład leczniczy Priessnitzhal

in Mödling bei Wien

założony w r. 1850, urządzony z nowoczesnym komfortem w najpiękniejszem położeniu **Wiener Wald,** tylko 1/2 godz. koleją od Wiednia oddalony, nastręcza dla wszelkich chorób wewnętrznych, nerwowych, dla potrzebujących wytchnienia i osłabionych najlepsze pielęgnowania i znakomite wyniki. **Sposoby leczenia:** leczenie zimną wodą, elektryczne, kąpiele powietrzne i słoneczne, odżywiania, wziewania wedle Dra Bullinga, psychoterapia, kąpiele tlenowe, miesienia, leczenia za pomocą radium. Prospekta darmo. Naczelny lekarz: ***Dr. Józef Weiss.***

3857 16 20

Dla przejezdnych

lub na czas dłuższy, pokoje umebl. z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 4888 1 8

Uczeń VII. kl. gimn.

poszukuje lekcyj przez wakacye. A. S. 536. poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inseratow. 4296 2 5

Do poprawek

z jęz. niemieckiego, geografii i historyi pow. przygotowuję przez wakacye. Zgłoszenia od 3 do 6 po południu, przy ul. Zielonej 6, II. piętro, na prawo. 4843 2 3

Nowość!! Nowość!!

Tatry w poezyi polskiej

Głosy poetów naszych o Tatrach ze wstępem krytycznym prof. Kantora.

Wydanie wytworne obejmuje stron 320.

Cena 3 K, z przesyłką K 3.45.

Nakładem księgarni **M. Gustowicza w Jarosławiu.** 4872 2 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowość!! Nowość!!

Młoda osoba

dobrze wychowana, umiejąca po francusku i po niemiecku, znajdzie stałe zajęcie jako ekspedyentka w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego, (Plac Maryacki 9). 4840 3 5

Dr M. Junger

adwokat w Żywcu,

poszukuje **koncypienta.** Posada zaraz do objęcia. 4871 2 3

Tapicerów

uzdolnionych robotników, poszukują firmy lwowskie. Zgłoszenia: Izba rękodzielnicza, Lwów, Magistrat. 4813 6 10

Pomocnik handlowy

z działu bufetowego, zamiejscowy, potrzebny do handlu Antoniego Frassa, dawniej J. Kosz w Krakowie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4875 2 3

Adwokat Dr Bendel

w Sanoku,

poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 4898 2 5

2 domy drewniane

w Kalwaryi do sprzedania; jeden o 10 ubikacyach z ogrodem i sadem około 3/4 morga, 9 lat wolny od podatku, drugi o 4 ubikacyach z ogrodem. Również do sprzedania duży plac budowlany frontowy w Nowym Targu, blisko rynku. Wiadomość pod **„A. G.“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4902 2 2

Rutynowany urzędnik

administracyjny i rachunkowy (**buchalter bilansista),** lat 33, żonaty, z 10-letnią praktyką w jednej z większych instytucyi finansowej, poszukuje posady, na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „N. Reformy“ dla **L. K. W.** 4885 3 10

W Makowie

miejscu klimatycznem, w górskiej okolicy, jest do sprzedania realność. Dom składający się z trzech pokoi i kuchni, oraz budynku gospodarskiego, ogrodu, mogącego służyć jako parcela budowlana i 2 morgów gruntu. Cena stała 18.000 kor. Wiadomość listownie pod **M. S.** poste restante **Maków.** 4878 2 10

Używane ubrania

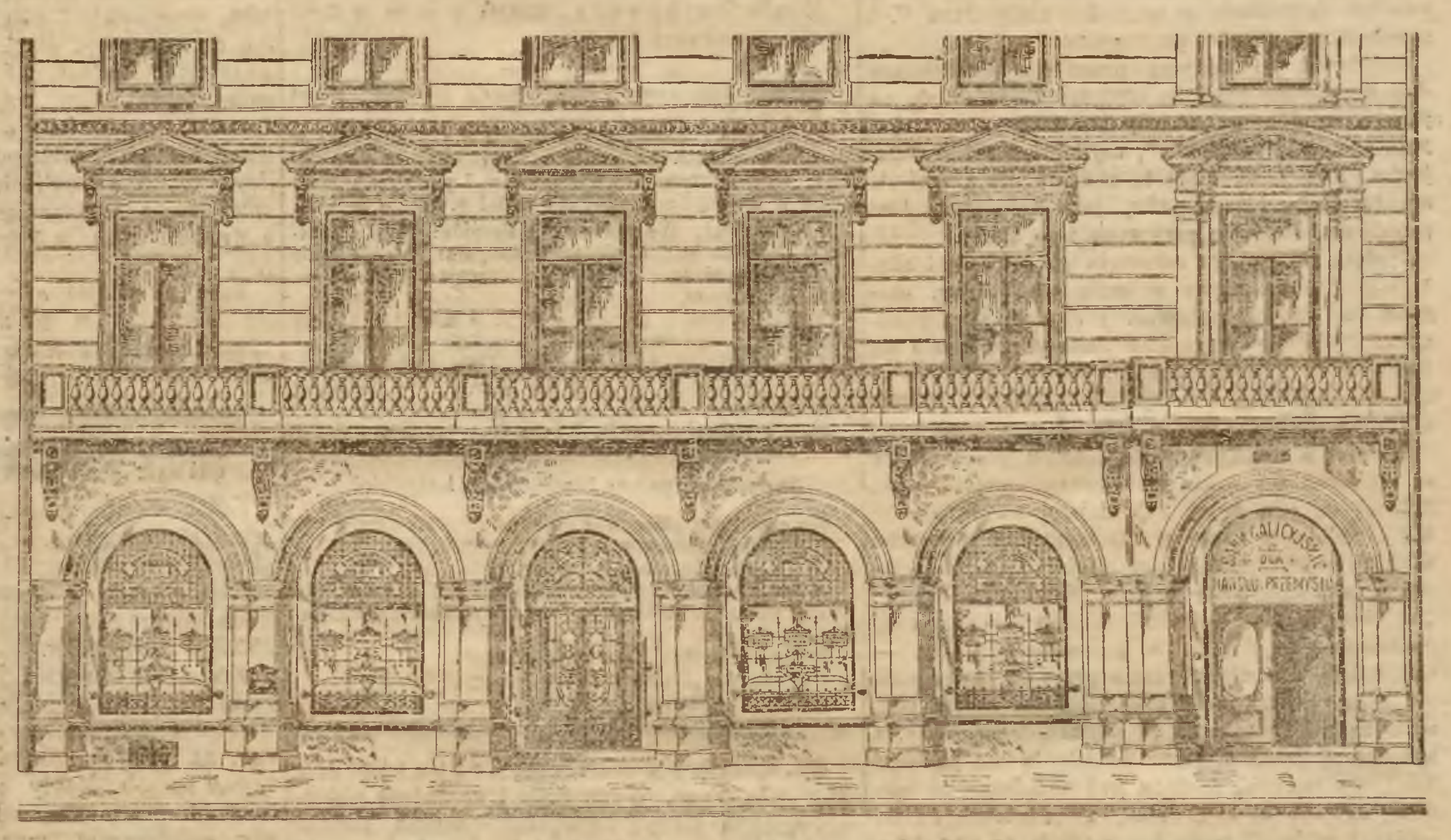
męskie i tym podobne przedmioty kupuję i płacę dobre ceny. **S. Schön, Kraków, Stradom 15.** Jestem w domu poniedziałki, środy, czwartki, ewentualnie karta koresp. 4737 4 8

MARKI

używane, **dawne austryackie i zagraniczne** listowe, gazetowe i portowe, dobrze zachowane, nie podarte, kupuję w każdej ilości po dobrych cenach. **Gotówka natychmiast.** Panowie studenci zechcą wykorzystać wolny czas wakacyjny i zająć się poszukiwaniem starych marek, których pełno jest w każdym niemal domu. Uzbierane marki wraz z podaniem żądanej ceny, nadsyłać należy pod adresem

T. Strowski, Lwów, Kleparowska 8.

UWAGA: Na żądanie za marki dostarczam książek, także i **książki szkolne** według cennika Księgarni Polskiej we Lwowie. 4841 3 3



BANK GALICYJSKI DLA HANLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek 25. (Dom własny),

wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stalą opancerzonym skarbcu:

SCHOWKI (Safe Deposits) 4923 1 3

do dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem. Należytość roczna za najem schowka zależy od jego wielkości i wynosi rocznie 30 K, 50 K lub 75 K.

Bliższych wiadomości udziela Oddział depozytowy Banku w lokalu parterowym.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

program od 1 do 15 sierpnia 1909 roku.

Jozef Goloman, niezrównana tresura zwierząt różnego rodzaju. **Les Quatre Bergéres,** śpiew i tańce (kwartet). **Les Pandos,** ekwilibryści w sile ręcznej. **Smitte & Smotte,** parodya zapasów. **Seppl Werner,** komik mimiczno-transformacyjny. **Shorp & Conrad,** komiczne gry. **Les Gignac,** francuscy ekscentrycy. **Siostry Clarence,** szwedzki duet wokalny. 2761 90 0

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 62 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Szyfony, szyrtyngi, perkale

z fabryki Benedykta Schrolla Syna.

- - Zefiry angielskie, batysty kolorowe - -

na bluzki i suknie 2061 20 0

poleca w wielkim wyborze

Marya Praus - Kraków - Rynek 7.



— Od **20 lat** znany i ulubiony **środek do tępienia włosów**

„EPILATOIR“

do zupełnego wytępienia włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d. został teraz ulepszony i działa szybciej niż dawniej. Cena małego flakonu **10 K,** wielkiego **20 K.** 3403 8 8

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyki. — Dawniej: Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, teraz: Wiedeń, I., Salvatorgasse II (Passauerplatz 2). Składy w Wiedniu: Apteka W. Twerdego, I., Kohlmarkt 11; apteka Korwilla, I., Wipplingerstrasse 12. — Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone.

Ważne dla handlu towarów korzennych i delikatesów!!!

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownym P. P. Kupcom, iż objąłem **na Kraków i okolicę, zastępstwo firmy Juliusz Maggi i S-ki w Wiedniu i Bregencyi,** prosząc równocześnie o łaskawe uwzględnienie mojej firmy przy zapotrzebowaniu

MAGGI'ego przypraw do zup,
MAGGI'ego zup w tabliczkach,
MAGGI'ego bulionu w kostkach (rosołu wołowego).

Polecam również:

1) Wyroby z cukru, czekolady i ciast, oraz kakao i marmolady z fabryki **Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.**
2) Świece stearynowe kościelne i stołowe (w polskiem opakowaniu) z fabryki **Akcyjnego Towarzystwa** dawniej **F. Semmler i H. Frenzel w Bernie morawskiem.**
3) Makaron włoski z fabryki **Edwarda Proppera w Cieplicach.**
4) Paprykę i Salami węgierskie, firmy **Czinner & Co w Szegedynie.**

Z poważaniem

Ignacy Spira

Kraków, Koletek l. 3.

4816 3 5

Panienka z ukończoną III kl. wydz., poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia: **A. 50** poste restante **Kraków.** 4893 3 3

Dom parterowy z oficyną, składający się z 12 ubikacyj do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, ul. Kącik 7. 4853 2 3

Koncypient rutynowany

z 4½ roczną praktyką, poszukuje posady. Dr Funkenstein, Sanok. 4876 2 3

WILLA

murowana, wygodnie zbudowana, 4 pok., przedp., kuchnia, weranda i ogródek od frontu, 30 minut pieszo od Rynku krakowskiego, jest do sprzedania. Prądnik Czerwony 241. Cena 17.000 K, dług hipt. 5.000 K. Wiadomość na miejscu. Propinacya p. Badera wskaże. 4883 2 6

Kamienica II piętr.

przy ul. Felicyanek l. 21 z ogrodem, ewent. parcela budowlana, do sprzedania. Wiadomość tamże. 4880 2 3

Ukończ. słuch. fil. poszukuje lekcyj z matem. i fizyki. Zgł. **„A. B.“** poste restante **Kraków.** Okaziciel. kw. inser. Nr 4905. 4905 2 4

Droguerya

Arnolda Reifera w Krakowie, ul. Grodzka 35, poszukuje uzdolnionego współpracownika. Tylko fachowo obznajomieni mogą reflektować na posadę, która jest zaraz do objęcia. 4908 2 3

Pomocnik handlowy poszukuje posady od 1 września w handlu korzennym lub galant. Zgłoszenia: **10 F.** poste rest. **Kraków.** 4907 2 3

Rządca, ekonom,

z ukończoną szkołą rolniczą; z odbytą wojskowością, z kursem uprawy roślin włóknistych, z praktyką w gospodarstwie rybnem, z 3-letnią praktyką i 2 lata jako samoistny zarządca, poszukuje posady na stół lub ordynaryę. Zgłoszenia **„W. C.“** poste restante **Kraków.** 4903 2 2

Zdolny subjekt

cukierniczy do ciast i pierników, potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermotowskiego w Krakowie.** 4910 2 3

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2237 18 0

Papier antymolowy, ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.